KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII — SOSNOWIEC, ŚRODA 2 GRUDNIA 1931 ROKU. — Nr. 279.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

PRZYWÓDCY N.P.R. I LUDOWCÓW

ZEZNAWALI W 32 DNIU PROCESU BRZESKIEGO.

ŚW. KULCZYCKI.

Na wtorkowej rozprawie pierwszy zeznawal ŚW. LUDWIK KULCZYCKI, profesor Szkoły nauk politycznych w Warszawie.

ADW. BERENSON: Czy pan był na kongresie Centrolewu w Krakowie?

ŚW. KULCZYCKI: Nie.

— Czy pan jednak w charakterze działacza politycznego wiedział o kongresie?

— Tak jest.

— W jakim stronnictwie pracuje pan?

— Należę do stronnictwa Narodowej Partji Robotniczej i biorę udział w pracach rady naczelnej.

— Jak pan traktował kongres Centrolewu?

— Uważam, że miał on na celu obalenie legendy, iż opozycja parlamentarna jest bardzo luźna i że pozbawiona jest oparcia w społeczeństwie. Trzeba było wykazać, że kontakt ze społeczeństwem istnieje. Była to na wielką skalę manifestacja polityczna.

— Czy to odwołanie się do opinji społeczeństwa miało również w zarodku wspólny plan akcji wyborczej?

— Niewątpliwie. Stronnictwa lewicy i środka od dłuższego czasu wzywały do nowych wyborów.

— Czy pan myśli, że takie wybory, które w skutku dałyby większość opozycji, wytworzyłyby normalną sytuację w kraju?

— To było niezupełnie jasne. W każdym razie doprowadziłoby do skrystalizowania sytuacji.

— Czy pan, jako uczony, uważa tego rodzaju manifestacje za normalny objaw życia politycznego narodu, czy za akt rewolucyjny?

— Jeżeli rzucimy okiem na rozwój życia politycznego i parlamentarnego, to uderzy nas fakt, że dziś punkt ciężkości życia politycznego przechodzi poza teren parlamentu. Wszystkie ważne kwestje rozstrząsane są najpierw w łonie samego społeczeństwa i potem dopiero przechodzą do parlamentu do ostatecznego załatwienia. Im bardziej stronnictwo działa masowo, tem trudniej jest mu przejść na teren walki nielegalnej.

— Czy jest możliwe, aby poza plecami pana, ktoś ze stronnictwa pana, wchodził do jakiejś tajnej organizacji zamachowej? Mam tu na myśli pana Popiela.

— Jest to wyłączone.

ADW. NOWODWORSKI: Czy N. P. R. po zamachu majowym natychmiast przeszła do opozycji?

ŚW. KULCZYCKI: Z początku stronnictwo zajęło stanowisko wyczekujące, później, z powodu szeregu naruszeń Konstytucji, przeszliśmy do opozycji.

— Który z faktów naruszenia Konstytucji uważa pan za najbardziej jaskrawy?

— A więc mianowanie tych samych ministrów mimo zgłoszenia votum nieufności, uniemożliwienie sejmowej kontroli nad budżetem, najście oficerów na Sejm i wreszcie osadzenie posłów w Brześciu.

PROK. RAUZE: Pan profesor twierdzi, że kongres krakowski powstał w celu przygotowania wspólnej akcji do przyszłych wyborów.

— Nietylko.

— A czy pan profesor czytał oświadczenie pos. Niedziałkowskiego, że czas pozbyć się legendy, iż Centrolew powstał dla wyborów?

ADW. STERLING prosi o stwierdzenie, że wymieniony artykuł pos. Niedziałkowskiego ukazał się w marcu 1931 roku.

PROK. RAUZE: A mnie chodzi właśnie o historyczne naświetlenie.

ADW. STERLING: Właśnie naświetlenie. Zaznaczone tam jest, że czas skończyć z legendą. A więc legenda taka była.

O WEZWANIE NOWEGO ŚWIADKA.

ADW. HONIGWILL zaznacza, że pragnąc wyjaśnić ostatecznie, jaki był stosunek kierowniczych sfer P. P. S., a zwłaszcza oskarżonego Liebermana, do zamierzonych manifestacyj w dniu 14 września, wówczas, gdy rozpisane zostały nowe wybory, prosi o wezwanie na świadka z Przemyśla dr. Grossfelda. Na kilka dni przed aresztowaniem, pos. Lieberman, w liście do dr. Grossfelda dał wyraz stanowisku swemu co do manifestacji dnia 14 września. Obrońca uważa, że sprawa ta jest wielkiego znaczenia i dlatego, aby wreszcie skończyć z tym rzekomym „marszem na Warszawę“, wniosek ten stawia.

PROK. RAUZE wyraża przeświadczenie, że aczkolwiek zdanie jednego z oskarżonych może mieć pewne znaczenie, to jednakże nie może ono obalić okoliczności, iż P. P. S. planowała w tym dniu rozgrywkę z Rządem. Oskarżyciel powołuje się na okólnik partji Nr. 13.

— Jeżeli pogląd oskarżonego Liebermana — twierdzi prokurator — nie był zgodny z zamierzeniami stronnictwa, to powinien on był w tym momencie wystąpić z partji.

ADW. HONIGWILL: Ja nie zrozumiałem, czy pan prokurator sprzeciwia się memu wnioskowi?

PROK. RAUZE: Uważam, że sprawa ta ma znaczenie jako okoliczność łagodzącą i dlatego się wnioskowi nie sprzeciwiam.

ADW. HONIGWILL: O to chodzi. A za radę pana prokuratora, aby p. Lieberman po 30-letniej pracy opuścił stronnictwo — serdecznie dziękujemy.

Sąd postanowił wezwać świadka Grossfelda.

ZEZNANIA ŚW. DR. MICHAŁOWICZA.

ŚW. DR. JERZY MICHAŁOWICZ, sekretarz generalny Związku robotniczych towarzystw sportowych, jednocześnie członek rady naczelnej P. P. S., mówi o kursach przysposobienia wojskowego w Zawodziu pod Częstochową. Kursy te były zorganizowane w porozumieniu z państwowym instytutem wychowania fizycznego. Takie same kursy były organizowane i w następnych latach. Świadek zaprzecza kategorycznie, aby to miały być kursy bojowe dla milicjantów.

ŚW. JAN DĘBSKI

ŚW. JAN DĘBSKI, poseł do pierwszych trzech sejmów, członek Piasta, był w drugim Sejmie wicemarszałkiem.

ADW. URBANOWICZ: Jaki był stosunek „Piasta“ do zamachu majowego i do Rządu, który potem nastąpił?

ŚW. DĘBSKI: W pracach stronnictwa brałem czynny udział. Po przewrocie stronnictwo uznało, że leży w interesie państwa, aby przewrót skierować na drogę prawa. Tem kierowaliśmi się, gdyśmy postanowili głosować za kandydaturą marszałka Piłsudskiego na Prezydenta. Decyzja ta zapadła olbrzymią większością głosów stronnictwa. Między innymi, aprobowali ją posłowie: Witos i Kiernik. W dalszym ciągu stronnictwo dążyło do doprowadzenia do takiego stanu, żeby prawo pisane było uzgodnione z życiem. Piast brał czynny udział w pracach nad zmianami Konstytucji, zwłaszcza działał w tym zakresie pos. Kiernik. Zaznaczyć należy, że w tym okresie stronnictwo rządowe liczyło zaledwie 5 posłów. Cała więc praca parlamentarna spoczywała na barkach opozycji. Stosunek nasz do Rządu był zupełnie rzeczowy. Kiedy nastąpiły nowe wybory, sądziliśmy, że nastąpi o tyle wyjaśnienie sytuacji, że obóz rządowy skonkretyzuje swój program. Tak się nie stało. Przy wyborach nacisk Rządu był skierowany głównie przeciwko stronnictwom środka i prawicy. Zdołały one przeprowadzić do Sejmu jedynie małą liczbę posłów. Pierwsze chwile Sejmu przeszły pod znakiem wzburzenia z powodu zachowania się klubu B.B. po fakcie wybrania w Sejmie marszałkiem posła Daszyńskiego. Następnie zajęto się nadużyciami wyborczemi. Fakty te przyznał nawet minister Składkowski ze znaną sobie odwagą cywilną i szczerością, twierdząc jednak, że nie wpłynęły one na wynik wyborów. Trzeci Sejm miał za główne zadanie reformę Konstytucji. Uważam, że w tym względzie kompromisu był łatwy do przeprowadzenia. Myśmy również stali na stanowisku, że stosunki polityczne przedmajowe nie powinny powrócić.

Zkolei świadek przystępuje doomawiania charakteru Centrolewu. Świadek przyznaje, że Piast, jako stronnictwo Centrolewu, musiało łączyć się stale z innemi ugrupowaniami, bądź to lewicowemi, bądź prawicowemi. Na tej sali — mówi świadek — wyrażono zdziwienie, że stronnictwo Piast łączyło się z lewicą. Przyznaję, że nie byliśmy entuzjastami Centrolewu. Celem naszym bezpośrednio musiało być zawsze zjednoczenie ruchu ludowego. A było to niemożliwe bez zbliżenia się z całą lewicą. Uważaliśmy również za potrzebne w stosunkach polskich wytworzenie prawnego pozytywnego programu opozycji w stosunku do Rządu. Lewica, jako bardzo liczna, była w trzecim Sejmie czynnikiem decydującym.

Świadek wsopmina, iż bardzo często uchodził w opinji za tego, który reprezentował w stronnictwie kierunek inny, aniżeli oskarżeni: Witos i Kiernik. Stwierdza, że gdy chodzi o cele i środki działania, rozbieżność nie zachodzi. Stronnictwo nie było dla świadka celem, lecz tylko środkiem, za którego pośrednictwem chciał pracować na terenie Sejmu. I gdyby się nie zgodził z taktyką stronnictwa, natychmiastby z szeregów jego ustąpił. Kategorycznie jednak świadek DĘBSKI, jako wiceprezes klubu, stwierdza, że żadnych nastrojów rewolucyjnych w łonie stronnictwa nie było.

W dalszym ciągu charakteryzuje świadek swój stosunek uczuciowy do posła Witosa. — Mówi więc o momencie tworzenia przez posła Witosa w 1920 roku Rządu obrony narodowej, widział wówczas wewnętrzne zmagania się tego człowieka w poczuciu ważności decyzji, którą podejmował. O drugim takim momencie opowiada świadek w związku z odwiedzinami ministra Stambulińskiego w Sofji. — Byłem dumny — mówi świadek — jako Polak, gdy patrzałem, jak przedstawiciel chłopa polskiego o zachodniej kulturze, zachowywał się wobec człowieka, który był wyobrazicielem prawdziwej wschodniej dyktatury chłopskiej. Pos. Witos wówczas zupełnie otwarcie nie zawahał się poddać ostrej krytyce stanowiska politycznego Stambulińskiego, a zwłaszcza jego stosunku do inteligencji.

Na pytanie ADW. URBANOWICZA świadek Dębski określa oskarżonego Kiernika, jako człowieka bardzo pracowitego, typowego legalistę. Zaprzecza świadek, aby Witos na kongresie Piasta w Krakowie, w czerwcu 1930 r., miał przemawiać podburzająco. Jeżeli chodzi o nastroje mas, to były one dużo bardziej opozycyjne, aniżeli klubu. Zdarzały się z tego powodu nawet scycje na zebraniach kongresu.

Zkolei świadek, jako były przewodniczący komisji do spraw zagranicznych Sejmu, podkreśla zasługi posłów: Niedziałkowskiego, Liebermana i sen. Posnera, dla Polski na terenie zewnętrznym.

ŚWIADEK KWIECIŃSKI.

ŚW. FRANCISZEK KWIECIŃSKI jest prezesem oddziału N. P. R. na terenie b. zaboru rosyjskiego i jednocześnie członkiem rady naczelnej stronnictwa. Świadek brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Krakowie. Zaprzecza kategorycznie, aby kongres miał mieć charakter rewolucyjny.

— O takiej wersji — mówi świadek — dowiedzieliśmy się już po kongresie.

Świadek przytacza, jako fakt charakterystyczny, że objeżdżał organizacje NPR-u na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem na kilka dni przed 29 czerwca i polecał, aby delegaci na kongres, nawet posiadając broń legalnie, nie zabierali jej z sobą. Obawiano się bowiem prowokacji.

Dalej świadek opowiada o stwarzaniu specjalnych sanacyjnych sztabów organizacyjnych, którym później przekazywano większe sumy na cele wyborcze. W ten sposób w komisarjacie Rządu w Warszawie zalegalizowano fikcyjne towarzystwo popierania wiedzy przemysłowej, towarzystwo popierania pracy na roli, towarzystwo wiedzy regjonalnej. Na organizacje te BGK. w osobie gen. Góreckiego przeznaczył 450 tys. zł. Świadek stwierdza, że gdy w komisji budżetowej pytano się, co to znaczy towarzystwo popierania wiedzy regjonalnej, pos. Diamand oświadczył wówczas: — Regjony to są okręgi wyborcze.

Następnie świadek podaje szczegóły napadów, dokonanych na red. Mostowicza i Nowaczyńskiego. Oświadcza, że wszystko te przytoczył w „Pobudce“.

OBRONA: Co pan wie o napadzie na posła Dąbskiego?

ŚWIADEK: Byłem w godzinę po napadzie w mieszkaniu posła. Widziałem dziecko, córeczkę Dąbskiego w podartej koszuli, gdyż dziecko rzuciło się, by bronić ojca. Ci dżentelmeni rzucili się na dziecko. Widziałem Dąbskiego: miał podarte ubranie i sińce na ciele. Napastnicy przed pobiciem Dąbskiego proponowali mu wspólną przechadzkę, ale nieboszczyk Dąbski miał w pamięci napad i uprowadzenie Mostowicza i Nowaczyńskiego. Dlatego odmówił spaceru.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Uczczenie prof. Głąbińskiego

przez posłów i senatorów.

WARSZAWA, 1.12. (Tel. wł.) W sejmowym lokalu Klubu Narodowego odbyło się posiedzenie, poświęcone naukowej, wychowawczej i politycznej działalności prezesa senackiego Klubu Narodowego senatora profesora dra Głąbińskiego.

Posiedzenie rozpoczął prezes Klubu Narodowego prof. Rybarski, charakteryzując główne cechy działalności prof. Głąbińskiego. Następnie przemawiał senator Zygmunt Wasilewski, który, nawiązując do wspomnień z przed 50 laty, kiedy grono działaczów narodowych wspólnie z prezesem Głąbińskim zakładało we Lwowie Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Poseł Stahl, jako uczeń i asystent prof. Głąbińskiego, skreślił jego sylwetkę naukową. Mówca zakończył życzeniem pod adresem młodszych, aby mieli tyle siły i zapału do pracy, ile ich posiada młody emeryt prof. Głąbiński. Sen. Seyda podniósł, że społeczeństwo ziem zachodnich ma trwały dług wdzięczności wobec prof. Głąbińskiego, który na terenie innego państwa zaborczego ustawicznie podkreślał ucisk Polaków w b. zaborze pruskim. Pos. Dąbrowski przytoczył garść wspomnień z działalności obozu narodowego w czasie wojny na terenie Małopolski. W imieniu dziennikarzy narodowych przemawiała p. Zofja Osbergerowa, podkreślając niezwykłą uczynność i serdeczny stosunek prof. Głąbińskiego do prasy. Szereg przemówień zakończył prezes Stronnictwa Narodowego sen. Bartoszewicz.

Sen. Głąbiński, dziękując za nieoczekiwaną uroczystość, przytoczył szereg ciekawych wspomnień ze swej działalności politycznej. Podkreślił także, że ujemną stroną obecnych stosunków politycznych nie są różnice przekonań, lecz metody walki przeciwników obozu narodowego, gwałcących wszelkie zasady etyczne.

Na tem uroczyste posiedzenie zakończono.

W godzinach wieczornych w hotelu Polonia odbyła się czarna kawa z udziałem posłów, senatorów, prasy i obywatelstwa

Dalszy ciąg PROCESU BRZESKIEGO.

MJR. DZIADOSZ WEZWANY NA ŚWIADKA.

Po południowej przerwie PROK. GRABOWSKI zgłosił wniosek o wezwanie jako świadków, o których się tak wiele mówi, mianowicie: mjr. Dziadosza, dyrektora biura sejmowego dla ustalenia roli red. Haeckera, w szczególności jego kontaktu z policją, nadkomisarza Fuchsa dla ustalenia przebiegu zajść na stokach Cytadeli i byłego komendanta straży marszałkowskiej Stawickiego dla złożenia zeznań o ustosunkowaniu się władz sejmowych do sprawy najścia oficerów na Sejm.

ADW. BENKEL: W związku z powołaniem mjr. Dziadosza wnoszę również o powołanie red. Haeckera dla ewentualnej konfrontacji, gdyż p. Dziadosz w wywiadzie prasowym rzucił na p. Haeckera oszczerstwo...

(PROKURATOR prosi o zaprotokułowanie tego wyrażenia).

ADW. BENKEL: A także posła Żuławskiego, z którym według swego wywiadu p. Dziadosz rozmawiał o red. Haeckerze.

Sąd zgodził się na powołanie w charakterze świadka mjr. Dziadosza, red. Haeckera i posła Żuławskiego.

B. prezes Sądu Najwyższego

Przed sądem staje b. prezes Sądu Najwyższego, MOGILNICKI. Obrona zadaje pytania, dotyczące powołania b. ministra Cara na stanowisko generalnego komisarza w roku 1927.

ŚWIADEK: Jako prezes Sądu Najwyższego zgodnie z Konstytucją przedstawiłem trzech kandydatów na stanowisko generalnego komisarza wyborczego. W odpowiedzi na to nadesłano list z prezydjum Rady ministrów, w którym donoszono, że pan premjer nie uważa za możliwe przedstawić panu Prezydentowi żadnego z trzech kandydatów do zatwierdzenia. Sąd Najwyższy po naradzie postanowił, mimo listu, nie przedstawić nowej trójcy kandydatów. Otrzymaliśmy nowy list, który powtarza żądanie przedstawienia nowych kandydatów, w przeciwnym razie wybory miałyby się nie odbyć, a odpowiedzialność spadłaby na Sąd Najwyższy. I na to mieliśmy odpowiedź odmowną. W następstwie dowiedzieliśmy się, że generalnym komisarzem wyborczym mianowany jest p. Car.

OBRONA: Czy mógłby pan prezes wspomnieć o innych faktach łamania prawa?

ŚWIADEK: Wspomnę tu sprawę dekretu prasowego. Dekret ten został uchylony przez Sejm. Uchwały tej jednak Rząd nie ogłosił. Drogą kasacji jedna ze spraw z dekretu prasowego oparła się o Sąd Najwyższy. W sprawie tej zwołane zostało ogólne zgromadzenie członków Sądu Najwyższego w liczbie 70 osób. Wiadomość o tych naradach dotarła do min. Cara. W następstwie min. Car w czasie spotkania się ze mną zaczął mnie namawiać, abym poparł jego tezę. Musiałem się temu sprzeciwić, gdyż byłoby to niezgodne z prawem.

OBRONA: Prosimy o jeszcze podobne wypadki.

ŚWIADEK: Muszę zwrócić uwagę, że Rząd nie wykonuje uprawomocnionych wyroków. Dam przykład. Redaktor „Głosu Prawdy" p. Stpiczyński miał 50 wyroków skazujących i ani jeden nie został wykonany. Gdy pytałem: — Dlaczego tak się dzieje? — Bo Stpiczyński będzie i tak ułaskawiony. — To dlaczego go nie ułaskawiają? — Czekamy aż wszystkie sprawy przejdą przez Sądy. — Ale przecież to niemożliwe, aby prokurator nie wykonywał prawomocnych wyroków. — Wie pan, może z punktu widzenia prawniczego, to tak jest, ale... — Mogę przytoczyć jeszcze jeden wypadek. Pewien generał przez szereg miesięcy z polecenia min. spraw wojskowych nie otrzymywał swej pensji. Gdy spytałem, dlaczego tak się dzieje, odpowiedziano: — Tyle lat brał pieniądze za nic nierobienie, niech teraz pracuje za darmo.

— W jaki czas po wyżej wspomnianej sprawie mianowania p. Cara został pan prezes spensjonowany?

— W niecały rok potem, a w 17 dni po wprowadzeniu odpowiedniej ustawy. Zresztą podobny los spotkał nie tylko mnie. Z czterech ówczesnych prezesów pozostał tylko jeden.

W dalszym ciągu świadek szeroko omawia sprawę przenoszenia i usuwalności sędziów, co, zdaniem świadka w niektórych punktach sprzeciwia się przepisom konstytucyjnym.

— Proponowano mi za ustąpienie ze stanowiska pakąś intratną rejenturę, lub jakieś inne według uznania wybitne stanowisko. Oświadczyłem wówczas, aby powtórzono ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości, że mógłbym objąć jedynie stanowisko ministra sprawiedliwości.

OBRONA: Czy bywały wypadki stosowania nacisku przez władze rządowe na sąd?

ŚWIADEK: Może nie bezpośrednio, w każdym razie często zdarzały się wypadki pośredniego nacisku. Mówiono np., że panu ministrowi zależałoby na takiem, lub innem załatwieniu sprawy.

OBRONA: Czy według pana prezesa zeznania byłego prezesa Sądu Najwyższego złożone w sądzie na jawnej rozprawie mogą być konfiskowane?

PRZEWODNICZĄCY: To będzie tylko opinja świadka, a nie stwierdzenie faktu. Uchylam pytanie.

OBRONA: Czy Brześć był bezprawiem?

PRZEWODNICZĄCY: I tu świadek może wyrazić tylko opinję. O Brześciu może nie nie wiedzieć.

OBRONA: O Brześciu wie cały świat.

PRZEWODNICZĄCY: Uchylam pytanie.

Po zeznaniach b. prezesa Sadu Najwyższego MOGILNICKIEGO sąd zarządził przerwę.

B. min. Thugutt.

Ostatni zeznawał były minister i b. wicepremjer p. STANISŁAW THUGUTT.

Świadek, zapytany przez adw. Gralińskiego o celu Centrolewu, stwierdza, że zdaniem jego cele te były dwojakiego rodzaju. Na gruncie parlamentarnym Centrolew dążył do utworzenia Rządu. Jeżeli zaś chodzi o organizację Centrolewu to łatwiej jest powiedzieć, czem on nie był. Nie był on zatem żadną ściśle pojętą organizacją, jakąś organizacją nadrzędną. Zamach dziś można dokonać jedynie przez spisek wojskowy. Gdyby chciało się zorganizować inny spisek, to przy tej ilości prowokatorów i konfidentów, jaka się kręci po Polsce, rzecz ta wykryłaby się odrazu. Zamachy wymagają pewnej predyspozycji psychicznej, której w Centrolewie nie było.

Następnie świadek określa rolę Prezydenta Rzeczypospolitej według ustawy konstytucyjnej

ADW. GRALIŃSKI: Jakby pan scharakteryozwał system pomajowy?

ŚW.: Wstydliwa dyktatura.

Po zeznaniu św. Thugutta sprawę odroczono do jutra.

FAŁSZYWE REWELACJE O HITLERZE

CZARNA LISTA ZOSTAŁA PODROBIONA?

MONACHJUM, 1.12. Socjalistyczna „Münchener Post" podała sensacyjną wiadomość, jakoby w „Bronzowym Domu" w Monachjum przechowywana była „czarna lista" osób, które po objęciu władzy przez hitlerowców miały być zgładzone ze świata. „Münchener Post" ogłosiła zarazem tę „czarną listę", na której znajdować się mieli m. in. wszyscy wybitniejsi przywódcy socjalistów i wogóle lewicy. Naskutek tego doniesienia policja monachijska przeprowadziła w „Bronzowym Domu" szczegółową rewizję w tem biurku, gdzie owa „czarna lista" miała się znajdować. Rewizja nie dała żadnych wyników.

Obecnie prasa prawicowa donosi, że policja przytrzymała niejakiego Fryderyka Lödela pod zarzutem sfałszowania owej „czarnej listy". Lödel zeznał, że istotnie podrobił listę i sprzedał ją za pieniądze organowi socjalistycznemu. By wzbudzić wiarę w autentyczność tego „dokumentu" Lödel sporządził jeszcze list, podpisany nazwiskiem niejakiego du Moulin-Eckarta i wręczył go również redakcji „Münchener Post".

BERLIN, 1.12. Poseł hitlerowski do Sejmu heskiego dr. Best przyznał się do autorstwa znanej odezwy„ wykrytej przez policję w czasie rewizyj w Darmsztadzie. Dr. Best oświadczył, że był to jego osobisty projekt, sporządzony na wypadek rewolucji komunistycznej. Władze partji nic o tym projekcie nie wiedziały.

Prasa hitlerowców ogłasza szczegóły, dotyczące osoby dr. Schaefera, który zadenuncjował wobec policji istnienie wyżej wspomnianego projektu. Otóż Schaefer podobno w lutym rb. skazany został przez sąd za fałszowanie weksli i oszustwo na rok i 3 miesiące więzienia. Pozatem badania psychjatryczne stwierdziły u niego rzekomo zmniejszoną poczytalność.

ZDENERWOWANIE WŚRÓD ŻYDÓW.

BERLIN, 1.12. „Münchener Post" podała, jak wiadomo, fascimile spisu, sporządzonego rzekomo w głównej kwaterze Hitlera w t. zw. „Bronzowym Domu", a zawierającego szereg nazwisk, zamieszkałych w Monachjum osób, które po objęciu władzy przez hitlerowców mają być stracone. Rewelacje „Münchener Post", mimo stwierdzenia późniejszego, że owa „czarna lista" jest zwykłym bluffem, wywołały wśród żydów w Niemczech niebywały popłoch i zdenerwowanie. Daje temu m. in. wyraz organ sfer masońsko - żydowskich „Vossische Ztg." W artykule, omawiającym całość wypadków, autor apeluje, aby czprędzej zabrały głos sądy, bo inaczej na gmachach ministerstw zawisną „Hackenkreuze", a hitlerowcy odbywać będą krwawe samosądy.

NIEPOROZUMIENIA FRANCUSKO-ANGIELSKIE

na tle długów i ceł.

PARYŻ, 1.12. Korespondenci „Journal'a" i „Excelsior'a" nadesłali z Londynu sensacyjne sprawozdania z pobytu ministra skarbu, Flandin'a w stolicy Anglji. Zaznaczył się jakoby wyraźny rozdźwięk między Francją a Wielką Brytanją na tle reparacyj i spłaty długów międzyaljanckich.

„Journal" donosi, że na przyszłej konferencji francusko - angielskiej, **rząd angielski będzie dążył do całkowitego skreślenia reparacyj i długów międzyaljanckich. Angielscy mężowie stanu są zdania, iż tylko tego rodzaju radykalne posunięcie uzdrowi stosunki i ożywi rynek międzynarodowy.**

W podobny sposób wyraża się korespondent „Excelsior'a", dodając pozatem, że Flandin wyjechał z Anglji rozczarowany.

LONDYN, 1.12. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyjęto wniosek ministra rolnictwa, dotyczący **opodatkowania importu warzyw, owoców i kwiatów. W większości wypadków cło wyniesie 100 proc. wartości towaru.** Spodziewane jest wkrótce uchwalenie podatku w wysokości 50 proc. na wyroby szklane i porcelanowe.

BRUKSELA, 1.12 W związku z uchwaleniem przez parlament angielski ceł na kwiaty, przewidziana jest **likwidacja wielkich hodowli orchidei w Bruges i Gandawie.** Firmy te dostarczały cebulek i kwiatów niemal wyłącznie do Anglji.

Katastrofalny spadek funta.

NOWY JORK, 1.12. Jedynym niemal tematem rozmów na giełdzie nowojorskiej jest katastrofalna zniżka funta, która zaczyna przybierać rozmiary panicznej ucieczki od tej waluty.

Na wczorajszej giełdzie rozpoczęto notowania po 3.43,75, przed zamknięciem kurs spadł do 3.39,50 (30 zł. 25 gr.). Jest to najniższe notowanie funta od r. 1922.

Spadek kursu spowodowany jest przedewszystkiem niesłychanie obfitą podażą dewiz na Londyn.

Ofensywa chińska na Cycykar

Groźna sytuacja w Tien Tsinie.

TOKIO, 1.12. Sztab armji gen. Honyo komunikuje, że chiński gen. Maa rozpoczął marsz z Hai-Lan na Cycykar. Lotnicy japońscy zauważyli wielkie przesunięcia wojsk pomiędzy Hai-Lan a Tan-Szan. Zidentyfikowano maszerującą piechotę, oddziały kawalerji oraz około 50 dział polowych.

W związku z temi meldunkami, sztab japoński wstrzymał ewakuację Cycykaru, która ostatnio była w pełnym toku ip chnął na północ posiłki. Oczekiwany jest atak gen. Maa na Cycykar, który prawdopodobnie zechce wykorzystać zmniejszenie sił japońskich w tym rejonie.

Dyrektorem linji kolejowej Cycykar-Taonan został oficer japoński. W ten sposób wszystkie koleje mandżurkie, z wyjątkiem wschodnio-chińskiej oraz bocznicy Hai-Lan — Charbin przeszły pod japońską administracje.

PARYŻ, 1.12. Rząd chiński przyjął projekt Brianda utworzenia strefy neutralnej w południowej Mandżurji. Wiadomość ta była zakomunikowana oficjalnie Radzie Ligi Narodów przez delegata chińskiego dr. Sze. Chiny mają nadzieję, że zatarg będzie z[illegible]wiony polubownie. Prezydent Cza[illegible]ai-Szek polecił dr. Sze zawiadomić [illegible]anda, że za wszelką cenę będzie unikał dalszego rozlewu krwi.

LONDYN, 1.12. Grupa komunistów usiłowała dokonać wczoraj napadu na gmach ambasady japońskiej w Londynie. Napastników, którzy stłukli kamieniami kilka szyb w oknach, rozproszono bez użycia broni.

TOKIO, 1.12. Wobec groźnej sytuacji w Tien-Tsinie, admiralicja japońska zdecydowała się wysłać do tego portu jeszcze dwa krążowniki.

Marsz głodnych

DO BIAŁEGO DOMU.

NOWY JORK, 1.12. Ze wszystkich ośrodków przemysłowych we wschodnich stanach Ameryki Północnej maszerują tłumy bezroboczych na Waszyngton. Dzisiejsze dzienniki nowojorskie są upstrzone alarmującemi nagłówkami. Sytuacja pogarsza się z godziny na godzinę.

Niektóre grupy bezroboczych zbliżyły się do Waszyngtonu na odległość 30 klm. Policja nie dopuszcza manifestantów do dworców kolejowych, utrudnia im też korzystanie z lokomocji autobusowej. Mimo to bezroboczy posuwają się naprzód, rekwirując po drodze samochody ciężarowe, których, według obliczeń prasy nowojorskiej, uruchomili około 12 tysięcy.

PRZEGLĄD PRASY.

Gorycz z powodu procesu.

Pełen goryczy i wzburzonego żalu rozległ się głos „Gazety Polskiej" pod adresem... warszawskiego Sądu okręgowego:

...Nie wdając się w krytykę zarządzeń Sądu, jako takiego, chcemy jednak podkreślić, eż dawał się zauważyć dziwny, niczem nieusprawiedliwiony, chaos rozprawy. Opozycja poprzez obronę i przedstawionych świadków w stu procentach umiała i mogła wykorzystać salę sądową, jako centralny swój agitpunkt...

Cóż stąd wynikło? Oto — skarży się „Gazeta Polska":

...Można stwierdzić, że rozprawy toczyły się nie w myśl zakreślonego aktem oskarżenia planu i ściśle w jego ramach, ale — w sposób niepraktykowany w jakiejkolwiek innej sprawie przed sądem karnym — dotyczyły najrozmaitszych okoliczności, nawet luźnie niewiążących się z treścią oskarżenia. Widzieliśmy, jak pp. prokuratorzy bezsilnie musieli przysłuchiwać się...

Odpowiadając na powyższe, pełne goryczy, wywody i żale, pisze „Robotnik":

Proces brzeski jest tak, jak musiał być procesem politycznym. Stał się, bo stać się musiał, terenem starcia dwóch odrębnych światów. Dziecko potrafiłoby przewidzieć, że tak akurat będzie. Wyście sami panowie wybrali czas, miejsce, okoliczności starcia. Więc skądże — powtarzamy — pretensje do Sądu?...

„Związek żydów dla współpracy z rządem"

Samacyjny tygodnik wychodzący w Tarnowie „Hasło", donosi, że w tem mieście na skutek dr. Silbigera, przewodniczącego kahału, stworzono „Związek żydów dla współpracy z rządem". Zebrani — pisze „Hasło" —

po dłuższej dyskusji stwierdzili potrzebę założenia proreżimowej organizacji żydowskiej, celem rozpowszechnienia wśród mas żydowskich — nękanych agitacją różnych opozycyjnych partyjników — nowego świata myśli i dążności z genjalnej podniety marszałka Piłsudskiego. Następne uchwalono stworzenie tymczasowej organizacji p. t. Związek żydów dla współpracy z Rządem (zanim ta sprawa zostanie definitywnie w szerokim zakresie załatwiona), który będzie miał na celu bezpartyjne informowanie żydów o toku życia politycznego w kraju, będzie rzecznikiem postulatów i bolączek żydowskich a nadto będzie się starał o taką przebudowę społecznego i gospodarczego żydowskiego środowiska, jakiej interes mocarstwowej Polski i dobro jej obywateli wymaga. Życzymy — oświadcza „Hasło" — nowej placówce ideowej szczęśliwego rozwoju.

A więc nowe „ideowe" stronnictwo. Obok BBWR. powstaje ZŻWR. Tarnów dał początek.

SANACJA A MŁODZIEŻ

Jesteśmy u początku wielkiej nowej akcji, podjętej przez sanację: akcji, skierowanej na zdobycie młodzieży i szkół akademickich.

Opanowano życie polityczne, ale jedna dziedzina jego pozostawała nietknięta, harda i dumna, a przedewszystkiem groźna: to młodzież. Teraz zagięto na nią parol.

Atak na młodzież był już podejmowany przez zmarłego ministra Czerwińskiego, który wysunął koncepcję wychowania państwowego. Starał się uzyskać wpływy na młodzież uniwersytecką, a gdy zabiegi te okazały się bezskuteczne i kiedy pomimo represji młodzież pozostawała obca podszeptom sanacyjnym, wymyślono celem przeciwdziałania ruchowi Młodych i Obozowi Wielkiej Polski — nową organizację: Legjon młodych. Naśladownictwo począwszy od nazwy aż do form organizacyjnych. Brakło tylko jednego drobiazgu: przewodniej idei. Patronowali temu ruchowi płk. Ulrych i gen. Orlicz-Dreszer. Na terenie politycznym żarliwym jego protektorem był maj. J. Jędrzejewicz, twórca i inspirator grupy pedagogów sanacyjnych „Zrębu".

Nic też dziwnego, że po śmierci min. Czerwińskiego jemu powierzono kierowanie tem ministerstwem. P. Jędrzejewicz był już jako naczelnik wydziału w tem Ministerstwie spiritus agens, teraz stał się jego faktycznym kierownikiem.

Najwięcej tedy uwagi odrazu skierował na młodzież. Fakt, że jest ona obca ideologji sanacji oburzał do głębi. Jędrzejewicz był inspiratorem zjazdu profesorów wyższych uczelni, który się odbył wiosną br. i na którym wysuwano ideę ograniczania autonomji uniwersyteckiej.

Nowy rok szkolny przyczynił władzom szkolnym wiele kłopotu wskutek zaburzeń we wszystkich wyższych uczelniach. W pamiętnem oświadczeniu, jakie w sprawie ekscesów antyżydowskich złożył min. spraw wewnętrznych Pieracki, podkreślił z naciskiem, że władze państwowe wobec istniejącej autonomji uniwersyteckiej są bezsilne na terenie akademickim. Była to zapowiedź nowego ataku.

Zatem „Gazeta Polska" (nr. 324) na razie wstydliwie jako w dodatku młodzieży zaatakowała autonomję uniwersytecką:

— Reforma autonomji położyć winna okres wybujałemu partyjnictwu niedorosłych do samorządzenia mas akademickich...

— Nowa ustawa o szkołach akademickich, która jest już dzisiaj koniecznością życiową, musi znieść średniowieczny system autonomicznych korporacji uniwersyteckich i ograniczyć swobodę działania tak profesorów, jak i studentów jedynie do zakresu nauki, uniemożliwiając wtrącania się do spraw czysto politycznych.

Nazajutrz (nr. 325) „Gazeta Polska" zapowiedziała „zjazd młodzieży państwowej", skierowany przeciwko Związkowi Narodowemu Młodzieży Polskiej i jego uznanemu przez min. Jędrzejewicza za nielegalny Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu. Jakkolwiek inicjatorzy zjazdu zapowiadają „że

...zadaniem zjazdu jest wpuszczenie prądu świeżego powietrza w zatęchłą dżunglę polskich stosunków akademickich.

to w praktyce zmierza do wyłonienia jakiejś reprezentacji nowej, „uznającej za najwyższy cel swoich dążeń tylko i wyłącznie dobro państwa". W rzeczywistości chodzi o stworzenie organizacji, któraby się przeciwstawiała Ruchowi Młodych i supremacji kierunku narodowego.

Jeszcze jaśniej wyrażają się te zapowiedzi w dniu samego zjazdu („Gaz. Pol." nr. 326) kiedy już bez osłonek powiada się, że zjazd jest kierowany przeciw Zw. Nar. Mł. Pol. i N. K. A. i ma na celu wyłonienie „powszechnej i naczelnej reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej". Towarzyszą temu ataki na instytucje Bratnich Pomocy, na ruch naukowy młodzieży, na akademickie koła prowincjonalne, wogóle na wszystkie dotąd istniejące organizacje młodzieży akademickiej. We wszystkich artykułach, zwróconych przeciw tym instytucjom, bez żadnej żenady mówi się o tem, że są one „opanowane" przez Młodzież Wszechpolską i że rozpoczęto walkę o „uzdrowienie", tj. sanację stosunków. Sanacja tedy podejmuje usiłowanie wprowadzenia „sanacji" do młodzieży.

Niespodzianie ta akcja sanatorów wywołała już teraz, w chwili swego zaczątku reakcję w gronie najbliższych. Wprawdzie organ konserwatystów Radziwiłłowskich „Dzień Polski" powitał ją uniżenie przyjaźnie, ale równocześnie w organie sanacyjnych przemysłowców prof. un. warszawskiego Z. Łempicki wystąpił przeciw ograniczaniu autonomji, wskazując, iż chodzi tu głównie o młodzież samą.

— Ich ograniczenie (środowisk młodzieży) — pisze oznaczałoby oddanie młodzieży akademickiej pod bezpośrednią judykaturę administracyjnych władz państwowych. Mogłoby to zapewne przyczynić się nieraz do ukrócenia takich czy innych ekscesów, ale jest rzeczą wątpliwą, ażeby tą drogą osiągnąć się dało zamierzone cele wychowawcze: Należy się wyzbyć niebezpiecznego złudzenia ażeby reforma autonomji mogła tutaj wywołać jakieś głębokie przeobrażenie psychiki młodzieży, będącej zawsze wyrazem nurtujących w danej chwili prądów.

Ale cios najsilniejszy padł z rąk samej młodzieży sanacyjnej. Oto pojawił się komunikat organizacji sanacyjnej „Związku młodzieży demokratycznej", który stwierdza, że od dłuższego szasu rozważano sprawę „zbliżenia pomiędzy organizacjami, znajdującemi się w ramach Obozu Przełomu Majowego... Ustalono

... jako koncepcję zbliżenia kilkudniowy zjazd działaczy akademickich, którego celem byłoby wypracowanie wspólnych dla całej młodzieży obozu wytycznych programowych życia akademickiego. Przytem omawianiu tej koncepcji z Legjonem młodych i Myślą mocarstwowej układ taki wykazał, że na takim zjeździe decydujący głos miałby Zw. ml. dem. Pozostałe organizacje uznały taki układ sił faktycznych za ryzykowny i odrzuciły koncepcję, która przez pracę mogła ustalić linję obozu i konsolidację 3-ech organizacji. Wysunięto koncepcję jednodniowego zjazdu — wiecu nie działaczy akademickich, lecz wszystkich chętnych akademików. Zw. ml. dem. uważał taki wiec za bezcelowy, kładąc nacisk ciągle na konieczność konsolidacji młodzieży Obozu. Gdy jednak stało się jasne, że jest to niemożliwe, gdy organizacje pozostały przy koncepcji wiecu jedynie manifestacyjnego, gdy jednocześnie przy hasłach o konieczności konsolidacji rozpoczęta została dalsza zaciekła praca: mająca na celu i usiłowanie rozbicia ZPDM. i zniszczenie jego prac, Związek stwierdził nieszczerość dążności konsolidacyjnych u strony przeciwnej, zrozumiał, że głównym celem zjazdu miała być nieuzasadniona niczem reklama dla pewnych organizacji i zdecydował w zjeździe udziału nie brać.

To oświadczenie jest bardzo ważkie. Stwierdza, że w obozie sanacyjnym niema ustalonego programu działania, niema żadnej konsolidacji, że panują tam takiesame intrygi wewnętrzne i walki, jak wśród społeczeństwa starszego owego „obozu przełomu majowego". Nie może być zatem mowy, żeby wyłonione przez zjazd organizacje mogły pretendować do ciał reprezentujących młodzież. Nie może być też mowy o jakichś instytucjach apolitycznych i partyjnych skoro tę partyjność aranżerów piętnuje nawet najbliższa im przekonaniowo „bratnia" organizacja.

Już nie mówimy o tem, skąd młodzież, w liczbie choćby kilkuset, mieć może fundusze na przyjazd jednodniowy do Warszawy. W dzisiejszej dobie kryzysu i dzisiejszej biedzie akademickiej.

Zbyt grubemi nićmi jest szyta intryga sanacji, która chce uwieść młodzież. Nie mniej trzeba tę akcję mieć na uwadze, bo niechybnie jest to dopiero początek stworzenia wśród młodych nowego fundamentu.

H. W.



5 MILJONÓW BEZROBOCZYCH W NIEMCZECH.

Liczba bezroboczych w Niemczech zbliża się już do 5 miljonów. Na zdjęciu widzimy w pobliżu hal berlińskich oczekujących na przygodne zajęcie.

„Bronzowy dom" w Monachjum

Siedziba sztabu głównego hitlerowców.

Tygodnik „Die Welt am Montag" zamieszcza interesujący opis t. zw. „bronzowego domu" (Braunes Haus) w Monachjum, będącego — jak wiadomo — siedzibą sztabu głównego partji hitlerowskiej. Artykuł zatytułowany jest „Pałac Wilhelma III-go".

„Bronzowy dom" stał się obecnie ośrodkiem całego kompleksu wspaniałych gmachów partyjnych, położonych w jednej z najstarszych i najwytworniejszych dzielnic Monachjum. Minęły bowiem czasy z przed la: 12-stu, kiedy biuro świeżo założonej partji Hitlera (nosiła ona wtedy nazwę „Deutsche Arbeiterpartei") tułało się od jednej knajpy, czy gospody do drugiej. W czasie uroczystego otwarcia „bronzowego domu" Hitler mógł napisać w bizantyńskiem samokadzaniu się: „Bogato malowane sufity kasetowe przeplatały się z rżniętemi w drzewie; poszczególne pokoje wyposażone były w przepych, który bardzo silnie przypominał pałacowe budowle Ludwika II-go".

W gabinecie rządowym „wodza" („Führer"), jak Hitler oficjalnie jest nazywany, wisi portret Fryderyka Wielkiego, którego sobie Hitler obok Musoliniego obrał za wzór. Urządzenie biurka i mebli jest podobne jak w pałacu rządowym Mussoliniego. Jako przycisk do listów służy wykuty „hakenkreuz" (swastyka hitlerowska). Z gabinetu Hitlera przechodzi się do t. zw. sali senatu starorzymskiego. Sufit i podłoga ozdobione są tu „hakenkreuzami". W sali tej widocznie schodzić się mają senatorowie przyszłego dyrektorjatu rządowego Rzeszy Niemieckiej...

Wszystko jest tak urządzone, jakby w „bronzowym domu" siedział już przyszły rząd niemiecki i czekał tylko na czysto formalne zatwierdzenie. Przywódcy i urzędnicy zachowują się jak funkcjonarjusze panującej siły. Kartoteka członków partji, których liczba dochodzi podobno do 700.000, umieszczona jest w szafach pancernych. W każdej ubikacji „bronzowego domu" wisi podobizna Hitlera, który często jest nieobecny i podobnie jak Wilhelm II chętnie i często podróżuje.

W t. zw. sali sztandarowej odbywa sie wydawanie rozkazów, którego dokonywa porucznik Brückner, adjutant Hitlera. Na pierwszem piętrze rezyduje także szef sztabu Hitlera (i główny kierownik oddziałów szturmowych — S. A.), kapitan w stanie spoczynku Rohm, który po nieudałym „puczu" w listopadzie roku 1932 przeszedł pod rozkazami generała Kundta do służby wojskowej w republice boliwijskiej, a potem, gdy ruch hitlerowski wezbrał jak rwąca rzeka, wrócił znów do Niemiec. Przeciwko Röhmowi jest w toku postępowanie karne z par. 175 (paragraf ten dotyczy homoseksualizmu), ale nie może ono jakoś ruszyć z miejsca.

Wnętrze „bronzowego domu" — kończy „Die Welt am Montag" wywołuje wrażenie ruchu politycznego, który pracuje przy pomocy środków i metod militarystycznych i kapitalistycznych, kierowany jest jak nowoczesne przedsiębiorstwo przemysłowe i stawia mityczną wiarę swych zwolenników w służbę pozbawionego skrupułów dążenia do władzy.

Z DNIA.

Dyktatorowie i dyktatury.

W ubiegłym tygodniu wyszła z druku w Paryżu nowa książka hr. Sforzy p. t. „Dictateurs et dictures" („Dyktatorowie i dyktatury"). Równocześnie ukazała się ta książka w Nowym Jorku, w Londynie i w Berlinie w językach angielskim i niemieckim. Przytoczymy tu z tej książki niektóre ustępy (str. 144, 145 i 149 wydania francuskiego):

Dyktator nie odważył się zaufać wolności; podjął i skopjował narzędzia, których najbardziej nienawidził, lecz które pozostały mu w pamięci. Jego „defensywa", również jak „czeka", jest tylko kopją „ochrany". „Defensywa" szpieguje wszystko, wszystkich i wszędzie. Nie zatrzymuje się przed sprawami najbardziej intymnemi i osobistemi; metodami szantażu i teroru dokonała w państwie zastraszającego obniżenia charakteru moralnego obywateli.

Bardzo trudno znaleźć wymówki dla grupy młodych ludzi karjerowiczów, którzy dzielą się łupem władzy w cieniu starego wodza, który już nie może ich dobrze nadzorować. Naśladują go w postawie bohaterskiej: co jednak jest u niego szczere, u nich jest komedjanckie. Naśladują go w nienawiści do parlamentu; lecz ta nienawiść, która jest lub była u niego gorączką czynu, u nich jest tylko obawą bardzo przezorną przed kontrolą pieniędzy państwowych. Naśladują go w gwałtownym nacjonaliźmie; co było u niego krwią z jego krwi od jego lat dziecięcych i jego formą obrony przed uciskiem, u nich jest bardzo często tylko pretekstem do rozszerzania kadr i ułatwienia awansów.

Dziwne, że wszyscy dyktatorowie mniemają, iż gwałt jest siłą, gdy siła jest właśnie przeciwieństwem gwałtu, zawsze jaskrawego i okrutnego. Ze swojemi policjami tajnemi i swoimi szpiegami dyktatorzy kończą, jak pijacy, którzy w swem ostatniem stadjum nie umieją już odróżniać dobrego wina od denaturowanego spirytusu.

KPT. MIECZYSŁAW KĘDZIERSKI.

O jednym z dozorców brzeskich, kapit. Mieczysławie Kędzierskim dowiaduje się katowicka „Polonia" (Nr. 2569), że dnia 11 sierpnia 1931 r. zastrzelił z rewolweru, w kolonji letniej Głoskowie, na ulicy, niejakiego Kazimierza Sikorę, młodzieńca liczącego lat 21. Zabity Sikora miał zakraść się w Głoskowie do ogródka administrowanego przez brata Kędzierskiego, by tam podobno kraść owoce. W kilka dni potem Kędzierski spotkał Sikorę na ulicy i strzelił do niego z rewolweru. Ciężko postrzelonego Sikorę rodzina odwiozła wozem do Warszawy, do szpitala „Dzieciątka Jezus", gdzie po 12 godzinach zmarł. Sekcja zwłok s. p. Sikory, dokonana w szpitalu wojskowym, wykazała, że Sikora miał przestrzeloną wątrobę i nerki.

Sprawa znajduje się — pisze „Polonia" — wciąż u prokuratora, który jakoś wiele czasu potrzebuje, aby sporządzić akt oskarżenia przeciw Kędzierskiemu. Kędzierski układa się z rodziną zastrzelonego o odszkodowanie. Rodzina żąda 10.000 zł. Kedzierski daje 3.000 zł.

UWAGI.

Wódka tanieje...

„Expres Zagłębia" w poniedziałkowym numerze doniósł, że obniżona zostanie cena wódki. Wódka w Polsce, jak „artykuł pierwszej potrzeby" i fundament budżetu państwowego, nie jest drogą. Zmniejszyła się tylko trochę konsumcja z powodu panującej biedy.

Monopol spirytusowy w latach 1928-29 miał wpływów 682 milj. złotych, obecnie w roku 1932-33 preliminuje się 482 miljony.

Monopol państwowy, więcej dbały o dochody, aniżeli o zdrowie obywateli, postanowił przeto udostępnić ten „artykuł pierwszej potrzeby" biedzie polskiej i ceny obniża.

Rozczulająca jest ta troskliwość, by obywatelowi nie brakło wódki, bo na „frasunek dobry trunek".

Przysłowia są mądrością narodów. Wprawdzie znane jest i inne powiedzenie, niezbyt pochlebne dla pijących wódkę, ale to pierwsze, nie koniecznie wykazujące mądrość narodową, zyskało sobie obywatelstwo, a obecnie umiejętnie zostanie wykorzystane.

Budżet państwa zostanie prawdopodobnie wzmocniony nowym dopływem gotówki, a budżet poszczególnych obywateli napewno zostanie zachwiany odpływem... „wyborowym".

Jednocześnie niemal z „radosnym" komunikatem o potanieniu wódki pojawił się inny komunikat w prasie: o frekwencji w więzieniach polskich. Na 1 września rb. więzienia polskie posiadały 33917 lokatorów. W porównaniu z rokiem 1928 liczba wzrosła o 5000. Jest to odsetek znacznie większy, aniżeli normalny przyrost ludności, a spowodowany został następującemi przyczynami: skazani na karę więzienia lub grzywnę wybierają raczej więzienie, gdyż nie stać ich na zapłacenie grzywny i ilość przestępstw, zwłaszcza kradzieży popełnionych z nędzy, ogromnie wzrosła w ostatnich czasach. I jedno i drugie wywołane jest nędzą. Jak powiada komunikat prasowy, „przepełnienie więzień jest obecnie tak wielki, że w razie dalszego powiększania się liczby zamkniętych powstanie konieczność budowania nowych więzień".

Zestawiając te dwie informacje o potanieniu wódki i wzroście liczby więźniów, nasuwa się uwaga, czy większe wpływy z tytułu potanienia wyrobów alkoholowych nie spowodują większych wydatków na... więziennictwo? Bo frekwencja w więzieniach stoi w prostym stosunku do liczby wychylonych przez społeczeństwo kieliszków i bardzo praktycznie pomyślonych przez monopol buteleczek 80-groszowych.

Podobno w innych krajach, o trochę wyższej kulturze, aniżeli nasza, by zwalczać pijaństwo, ceny na trunki podwyższa się, szczególniej na wyroby wyższej mocy. U nas odwrotnie. Wina krajowe i piwo o słabej mocy są opodatkowywane co powoduje podrożenie, a wódkę obniża w cenie.

Jaki tego będzie rezultat?

Z całą pewnością można stwierdzić, że opieranie budżetu na wypijanym przez obywateli alkoholu jest opieraniem na fundamencie w gospodarce naj słabszym, najniebezpieczniejszym dla egzystencji państwowej. Wpływy do kas państwowych z monopolu spirytusowego równoważą się prawdopodobnie wydatkami na więziennictwo, na utrzymywanie większej liczby policjantów, szpitalów... A napewno nie wyrównywają tych straconych wpływów pieniężnych, które powinny byłyby być, gdyby energja społeczna nie była osłabiona działaniem... monopolu spirytusowego.

Gdy panuje dobrobyt, wiele zjawisk uchodzi uwagi społeczeństwa, około wielu przechodzi się mimochodem, bez większego zastanowienia. Dopiero w chwilach biedy i zubożenia wiele rzeczy przypomina się, wiele dopiero zaczynamy właściwie oceniać. Podobnie, jak to się dzieje z życiem normalnego człowieka. Dopóki jest młody i zdrów, lekceważy sobie wiele, ryzykuje swoim zdrowiem. W latach późniejszych żałuje. W tej chwili osłabieni nędzą panującą podamiać przyczyny panującej biedy, prócz przyczyn, wywołanych kryzysem ogólno-światowym.

Niewątpliwie wśród tych wewnętrznych przyczyn niepośledne miejsce zajmie monopol spirytusowy.

Wobec tego można spodziewać się, że ruch budowlany ożywi się: w kierunku więziennictwa. Zawsze coś się będzie robiło.

as.

Możliwość niespodzianek w Będzinie.

SPRAWA SIECI ELEKTRYCZNEJ NA RADZIE KOMISARYCZNEJ.

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady komisarycznej w Będzinie. Utarł się zwyczaj, że zwykle przed posiedzeniem obradują komisje i w rezultacie posiedzenia rady komisarycznej rozpoczynają się bardzo późno. Widocznie ktoś cierpi na bezsenność i tym sposobem pragnie skrócić dłużące się noce. Niektórzy radni twierdzą, że wchodzi tu w grę skleroza.

Na wstępie zgłoszono dwie interpelacje. Jedna w sprawie nieopalania szkół, a druga w sprawie doprowadzenia placu przed dworcem kolejowym do należytego stanu. Co do nieopalania szkół, p. komisarz prosił interpelanta o złożenie mu bliższych informacyj, a on postara się sprawę załatwić, co zaś do placu przed dworcem, p. komisarz zakomunikował, że stara się za pośrednictwem województwa, by plac ten uporządkowała kolej, przyczem miasto może także dać pewne świadczenia.

Następnie uchwalono opłaty targowe i za stoiska w halach miejskich w dotychczasowej wysokości, natomiast na skutek wystąpienia zainteresowanych, czynsz za lokale w halach miejskich postanowiono zredukować o 16 procent.

Najciekawszą była sprawa **wykupu sieci elektrycznej**. Na komisji wywołała ona gwałtowną dyskusję, kiedy bowiem dowiedziano się o pewnych propozycjach w kierunku zrzeczenia się uprawnienia na zakład elektryczny, radni Rechnic i Hampel **kategorycznie zaprotestowali przeciwko tego rodzaju pomysłom** i na posiedzeniu rady nie było już w tej sprawie żadnej dyskusji, natomiast **przyjęto wniosek wykupna sieci na terenie miasta od elektrowni okręgowej i prowadzenia nadal miejskiego zakładu elektrycznego.**

Jest rzeczą jasną, że wniosek, dotyczący wykupienia sieci, nie posiada żadnego praktycznego znaczenia, gdyż przedewszystkiem **miasto nie posiada potrzebnych na ten cel środków finansowych**, a następnie trudno mówić o kupnie, nie wiedząc, **czy właściciel zgodzi się na sprzedaż.**

W każdym razie, wyciągnięcie sprawy tej na światło dzienne świadczy, że krążące po mieście wersje nie są pozbawione podstaw i kto wie, czy sprawa wykupu sieci **nie będzie podobną do sprawy kolektora**, tylko może z innym skutkiem.

Zdaje się, iż w niedługim czasie nastąpi niespodzianka i wtedy będzie można obszernie i wyraźnie przedstawić rzecz całą.

Zamawiać Kalendarz

MOŻNA PRZEZ TELEFON!

Jedna z naszych Prenumeratorek oświadczyła nam:

— Co wy sobie myślicie? Ja przecież nie mam czasu zamawiać waszego „amanullacha", a chcę go koniecznie mieć...

Odpowiadamy przeto publicznie:

— Szanowna Pani! Rozumiemy, że Pani nie ma czasu, ale jest na to sposób gdyż



można zamawiać także telefonicznie w naszej centrali: Sosnowiec — tel. 75.

WYDAWNICTWO K. Z.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

2 Środa	**Dziś** Bibianny P. **Jutro** Franciszka W. Wschód słońca 7 m. 20. Zachód „ 15 m. 30.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Wesoły porucznik.
PALACE: Salto mortale.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Z rozkazu księżniczki.

CZELADŹ

CZARY: Dynamit.

DĄBROWA

WANDA: Kobieto nie grzesz.

ZAWIERCIE

STELLA: Noc Upojeń z Iwanem Petrowiczem.
UCIECHA: Przygoda jednej nocy.

× **Z ŻYCIA STRONNICTWA NARODOWEGO.** W sobotę 5 bm. odbędzie się poselski wiec sprawozdawczy, na którym przemawiać będzie poseł Stefan Sacha. Wstęp za biletami, które wydawać będzie sekretarjat Stronnictwa narodowego (Sosnowiec, Kołłątaja 5). Wiec odbędzie się w sali Domu katolickiego w Sosnowcu o godz. 19.

W ub. poniedziałek odbył się wiec Stronnictwa narodowego w Dąbrowie w sali Ogniska. Przemawiał poseł Karol Wierczak o sytuacji politycznej w kraju. Na wiec przybyło około 500 osób.

× **WYYKŁAD PROF. DR. REYBEKIELA.** Dzisiaj o godz. 19 w sali szkoły gospodarstwa wiejskiego (obok kościółka kolejowego) odbędzie się drugi wykład prof. dr. Reybekiella o filozofji Nietzschego. Jak wiadomo, wykłady te wywołały duże zainteresowanie wśród inteligencji Zagłębia. Aby nie przeszkadzać w czasie wykładu wskazanem jest punktualne przybywanie.

× **Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.** W dn. 28 listopada rb. w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze został pobłogosławiony związek małżeński między p. Eufemją Zagglerówną z Sosnowca i p. Dr. Anatolem Kopp z Krynicy. 9774

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

W czwartek 3 i w piątek 4 grudnia po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. „RÓŻA" Stefana Żeromskiego. Początek o godz. 8.15. Abonament ważny bez procentu. W sobotę 5 grudnia — „DOBRA WRÓŻKA". Ceny popularne.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Środa 2 grudnia — „KAJZER".
Piątek 4 grudnia — „KAJZER".
Piątek 4 grudnia — „Hr. Luksemburg".

× **APEL DO SPOŁECZEŃSTWA.** Otrzymujemy następującą odezwę: Wspierając w miarę możności działalność obywatelskiego komitetu ratunkowego w Dąbrowie, Stowarzyszenia: Narodowej Organizacji Kobiet, Ligi katolickiej i inne połączyły się na gruncie pomocy najbiedniejszym, którym pragną — w duchu św. Wincentego a Paulo — nieść wsparcie materjalne i moralną pociechę. Stopień naszej użyteczności zależeć będzie w znacznej mierze od poparcia społeczeństwa, do którego zwracamy się z gorącą prośbą o ofiary pod postacią używanego ubrania, obuwia, bielizny, dobrych książek i czasopism. Dary te prosimy składać łaskawie albo w lokalu N. O. K. w „Ognisku" albo — jak w latach ubiegłych — na plebanji. Ufamy, że prośba nasza znajdzie należny oddźwięk w sercach wszystkich wyznawców Chrystusa, że każdy chętnie ujmie sobie, żeby udzielić nagiemu i głodnemu, za co — prosząc o pośpiech — składamy zgóry serdeczne „Bóg zapłać".

× **Z TOWARZYSTWA ARTYSTYCZNEGO W BĘDZINIE.** Nowowybrany zarząd T-wa artystycznego rozpoczyna swą działalność od urządzenia w najbliższej przyszłości koncertu na rzecz bezrobotnych. W celu przyspieszenia tej akcji zarząd zawiadamia członków, że od 27 listopada lekcje śpiewu odbywają się 4 razy tygodniowo w lokalu szkoły powszechnej (plac 3 Maja 4, oficyna po prawej stronie, II piętro) od godz. 20—22: w poniedziałki i środy — głosy męskie, a we wtorki i czwartki — żeńskie. Uprasza się o regularne i punktualne uczęszczanie na lekcje śpiewu. Lekcja wykładowa dla wszystkich nowoprzyjętych członków odbędzie się w dniu 5 bm. o godz. 20.

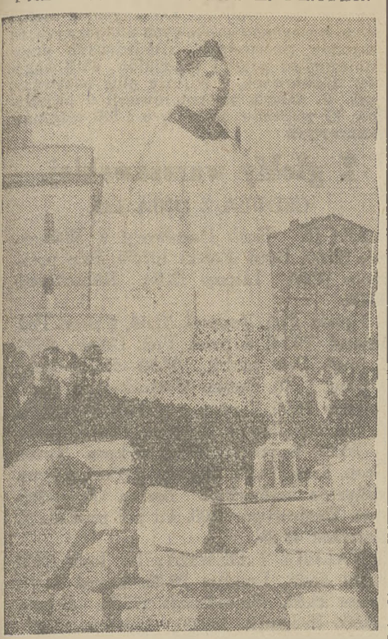
× **ZMIANA W ROZKŁADZIE KOLEJOWYM.** W celu ulepszenia komunikacji w godzinach rannych do Sosnowca Półn. i Katowic, zmieniony został od 1 grudnia rb. rozkład pociągów łącznikowych nr. 7131 na szlaku Strzemieszyce R. — Kazimierz i nr. 6251 od Kazimierza do Sosnowca Płn. następująco: 1) poc. nr. 7131 Strzemieszyce R. odjazd 6.58, Kazimierz przyjazd 7.04, odjazd 7.09 i dalej do Szczakowy bez zmiany; 2) poc. nr. 6251 Kazimierz odjazd 7.06, Dańdówka 7.15, odjazd 7.15, Sosnowiec Płd. 7.23, odjazd 7.24, Sosnowiec Płn. przyjazd 7.28. Dalsza komunikacja do Katowic poc. nr. 2214.

× **SEKCJA ŚPIEWU I MUZYKI W P. Z. P. P. i H.** Zarząd sosnowieckiego oddziału Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Sosnowcu zawiadamia, że została zorganizowana sekcja śpiewu i muzyki pod kierunkiem dyrektora prof. Wł. Powiadowskiego. Pierwsza lekcja wyznaczona jest na czwartek dnia 3 bm. o godz. 20. Zapisy przyjmować się będzie w lokalu Związku w Sosnowcu, ul. Warszawska 22 we wtorki i czwartki od godz. 20 do 21.

× **PEKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ.** Przed dwoma dniami zniknęła nagle w Dąbrowie woda, co zwykle ma miejsce w razie pęknięcia rury wodociągowej. Wykrycie miejsca uszkodzenia nie jest rzeczą trudną, gdyż woda wydostaje się na powierzchnię, tymczasem ostatnio, mimo usilnych poszukiwań miejsca uszkodzenia zarówno przez Magistrat, jak i przez Tow. francusko-włoskie, nie można było ustalić, gdzie i z jakiego powodu woda zniknęła. Dopiero wczoraj zdołano stwierdzić, że rura pękła na ul. Łukasińskiego, przyczem woda uciekała odrazu do kanału burzowego i z tego powodu tak trudno było odkryć miejsce uszkodzenia. Oczywiście odrazu przystąpiono do zmiany uszkodzonej rury i dziś już woda będzie w całem mieście.

× **SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO CHOREJ.** Wczoraj o godz. 10 m. 30 rano rzuciła się pod pociąg osobowy między Będzinem a Dąbrową 35-letnia Stanisława Dobrowolska, umysłowo chora, zamieszkała w Dąbrowie. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

Ks. Józef Sobczyński
PREFEKTEM W GIMN. E. PLATER.



Władze szkolne — jak się dowiadujemy — przywróciły ks. Józefa Sobczyńskiego na stanowisko prefekta gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu.

Jak nam komunikują z Warszawy, stało się to dzięki interwencji JE. ks. biskupa Kubiny w Ministerstwie W. R. i O. P.

Ks. Józef Sobczyński wznawia dziś wykłady religji w szkole.

× **12-LETNI PODRÓŻNIK.** Na dworcu w Król. Hucie policja przytrzymała 12-letniego Wiktora Mrzyńskiego z Piasków, który w tych dniach zbiegł z domu rodzicielskiego. Młodego podróżnika policja odesłała do rodziców.

× **ODERWAŁ RYWALOWI UCHO.** Donoszą nam z Będzina: W dniu onegdajszym w lokalu „Strzelca" przy ul. Modrzejowskiej w Będzinie miało miejsce oryginalne zajście. Mianowicie, 2-ch członków Strzelca Kazimierz Barbarowski i Jan Sochacki rywalizowało o względy pewnej dziewczyny i na tem tle dochodziło między nimi do różnych scysyj. Ostatnio, po krótkiej wymianie zdań, Barbarowski rzucił się na Sochackiego i, nie mogąc w inny sposób pokonać znienawidzonego rywala, odgryzł mu zupełnie prawe ucho. Widocznie sprawca przypuszcza, iż tak zeszpecony przeciwnik straci względy u panny i tym sposobem pozbędzie się niebezpiecznego rywala.

× **WIZYTA ZŁODZIEJA W MAGISTRACIE.** W ub. poniedziałek przyszedł do biur Magistratu w Dąbrowie jakiś starszy osobnik, który bezcelowo kręcił się od wydziału do wydziału. W pewnej chwili nieznajomy, spostrzegłszy, że z lokalu wydziału opieki społecznej wyszedł jego kierownik p. Dudziński, wszedł do biura i zabrał z wieszaka palto i kapelusz p. D. Następnie włożył skradzione palto na siebie, pozostawiając w biurze swe stare i wytarte oraz czapkę. Wróciwszy po krótkiej nieobecności p. D. zauważył dziwną zamianę palta, to też wszczął alarm, sądząc, że złodziej nie mógł daleko odejść. Na skutek alarmu kilku urzędników wybiegło na ulicę, gdzie zauważono oddalającego się pospiesznie jakiegoś osobnika, ubranego w palto i kapelusz p. D. Złodzieja zatrzymano i przekazano go policji. Jak się okazało, był nim 60-letni Prokop Lubieniec ze Lwowa, sprzedawca dolarów na raty.

× **POSTRZELENIE.** Stróż kopalni „Paryż" Dominik Bobak, zamieszkały w Będzinie (Okrzei 38), przechodząc w drodze do pracy, obok kopalni „Koszelew" został zaczepiony przez kilku osobników, zbierających węgiel. Zaczepiony Bobak strzelił wówczas w kierunku napastników z rewolweru, raniąc przypadkowo zbierającą podówczas węgiel na hałdach Apolonję Gawron z Będzina (Kolejowa 27) lekko w prawą rękę. Zawiadomiona o wypadku policja zakwestjonowała rewolwer, posiadany przez Bobaka nielegalnie, wszczynając jednocześnie dochodzenie.

× **KRADZIEŻE:** Ze sklepu Marji Białej w Sosnowcu (Pogotowia 3) skradziono w nocy różne artykuły spożywcze, wartości 308 zł.

Z kiosku „Ruchu" na dworcu w Ząbkowicach skradziono pewną ilość wyrobów tytoniowych, wartości 220 zł.

Z mieszkania Jana Łapaja w Dąbrowie (Limanowskiego 6) skradziono 70 zł. gotówką, zaś sublokatorowi jego Konstantemu Kowalowi 1309 zł.

Katastrofa kolejowa w Ząbkowicach.
Trzej kolejarze ranni, 6 wagonów rozbitych.

Wczoraj o godz. 2 w nocy miała miejsce w Ząbkowicach katastrofa kolejowa. Mianowicie pospieszny pociąg towarowy, idący z Łaz **najechał na dworcu kolejowym na stojący na tym samym torze pociąg towarowy,** składający się z próżnych węglarek.

Skutkiem zderzenia zostało rozbitych doszczętnie sześć próżnych węglarek, jedna zaś poważnie uszkodzona. Katastrofa pociągnęła za sobą również **ofiary w ludziach,** mianowicie zostali ranni trzej funkcjonarjusze kolejowi. Poważniejszych obrażeń doznał nadkonduktor **Teodor Drzazga** z Sosnowca, kierownik pociągu pospiesznego, który podczas zderzenia pociągu wyskoczył z wagonu służbowego na tor. Padając na szyny. Drzazga doznał złamania nogi oraz tłuczonych ran głowy. Potłuczonego Drzazgę przewieziono do szpitala. Lżejszych obrażeń doznali konduktor **Władysław Filipiak** oraz hamulcowy **Lucjan Paszkowski.** Obsługa parowozu wyszła z katastrofy bez szwanku. Wskutek katastrofy nastąpiła dwugodzinna przerwa w ruchu pociągów. Od godz. 4 nad ranem komunikacja odbywała się po jednym torze.

Straty spowodowane katastrofą dość znaczne.

Katastrofa nastąpiła wskutek niemożności zatrzymania pociągu pospiesznego przez maszynistę Antoniego Wiltosińskiego przed sygnałem, ze względu na szybki bieg pociągu oraz na dużą pochyłość terenu w tem miejscu.

W związku z katastrofą w Ząbkowicach omal nie doszło do drugiej katastrofy, w parę godzin później, w Łazach. Jak już wspominaliśmy, wskutek katastrofy ruch pociągów odbywał się po jednym torze. Gdy linja zajęta była w Łazach przez pociąg towarowy, nadjechał po niej od Ząbkowic **pociąg osobowy. Dzięki przytomności umysłu maszynisty,** prowadzącego pociąg osobowy, który w ostatniej chwili zdołał zatrzymać pociąg uniknięto zderzenia, którego następstwa mogły być o wiele poważniejsze.

Władze kolejowe i policyjne prowadzą dochodzenie.

Pomimo ochrony pracy
pracownicy nie mają opieki.

Pod względem ustawodawstwa robotniczego i zdobyczy socjalnych zajmujemy, podobno, czołowe miejsce na arenie międzynarodowej i nieznający istotnego stanu rzeczy mógłby wnioskować, że robotnik nasz rzeczywiście znajduje się w idealnych warunkach. Niestety, w szarem życiu codziennem ideał ten, mimo istnienia inspektoratów pracy, sądów pracy itp. urzędów, oraz obszernego ustawodawstwa, robotniczego, nie wygląda tak różowo jakby to z teoretycznych przesłanek należało wnioskować.

Do Redakcji naszej zgłosili się np. urzędnicy fabryki wyrobów azbestowo-cementowych Jan Jack i S-ka w Ogrodzieńcu, opowiadając wprost nieprawdopodobne historje o panujących w tem przedsiębiorstwie stosunkach.

Jak twierdzą informatorzy, od marca ubiegłego roku urzędnikom wypłacano **tylko połowę pensji,** a od stycznia roku bieżącego zupełnie zaprzestano wypłacać im zarobków. W sprawie tej pokrzywdzeni zwracali się do inspektoratu pracy, skutkiem czego odbyło się kilka konferencyj, gdzie fabryka zapewniała, że pretensje pracowników będą uregulowane i na tem sprawa się skończyła.

Należności te wynoszą około stu tysięcy złotych. Wreszcie fabrykę zamknięto i pokrzywdzeni, licząc na to, że uda się jeszcze wywindykować chociaż część należności, wystąpili na drogę sądową. Niektórzy z nich już otrzymali wyroki, a nawet udało się nałożyć sekwestr na niektóre przedmioty w fabryce, lecz i to nie daje pewności co do otrzymania należności, gdyż w międzyczasie fabryka wyprzedała za bezcen towar i zapasy i w rezultacie **poszkodowani znów nic nie otrzymają.**

Widząc, że wszelkie starania i zabiegi u miejscowych władz nie odnoszą skutku, poszkodowani zwrócili się do Ministerstwa pracy, skąd otrzymano odpowiedź, że **władze centralne nic w tej sprawie uczynić nie mogą.** Pozostawieni własnemu losowi, przybyli do Redakcji z prośbą o poradę, względnie poruszenie sprawy tej na łamach pisma, w przekonaniu, że może wreszcie znajdą się jakieś władze, które ujmą się za pokrzydzonymi i umożliwią im wydostanie od przedsiębiorstwa należności. Że nie chodzi tu o jakieś drobne kwoty, świadczy fakt, iż zaległości wynoszą **po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy zł. jednej osobie.** Ludzie ci żyli w niedostatku, zadłużając się na wszystkie strony i w rezultacie pozostały im wyroki sądowe, których z wymienionych wyżej powodów nie można wyegzekwować.

Rzeczywiście, przy tak wspaniale rozwiniętem u nas ustawodawstwie w zakresie ochrony pracy, przytoczone wyżej stosunki wyglądają naprawdę ciekawie, a co najważniejsze, że mimo starań i zabiegów poszkodowani nie mogą znaleźć pomocy i opieki.

Oknem z pierwszego piętra.
Działacze komunistyczni przed sądem.

Na wiosnę b.r. władze bezpieczeństwa publicznego zwróciły uwagę na ożywioną działalność antypaństwową, związaną z manifestacją pierwszomajową. Zarządzono obserwację, wynikiem której było przeprowadzenie rewizji u osób podejrzanych.

28 kwietnia b.r. o godz. 22-ej policja zapukała do mieszkania braci Sielańczuków w Sosnowcu przy ul. Czeladzkiej 48. Za drzwiami było słychać szelest papieru i trzask otwieranego okna. Wyważono drzwi w chwili, gdy **oknem z pierwszego piętra wyskakiwał jakiś człowiek.**

W czasie rewizji znaleziono dużą ilość odezw komunistycznych, zeszyt z pieśniami rewolucyjnemi, sztandary z napisami: „Niech żyje powszechna rewolucja ludowa", „Niech żyje K. P. P.", z wymalowanemi pośrodku pięcioramiennemi gwiazdami bolszewickiemi, oraz wiele innych kompromitujących przedmiotów.

Na podłodze pod oknem leżała czarna marynarka, w kieszeni której znajdował się notes z notatkami, po których ustalono, że jest to własność Borowika Wacława (Sosnowiec, Podjazdowa 4), znanego działacza komunistycznego, karanego już 4-letniem ciężkiem więzieniem. Zatrzymani Michał i Stefan Sielańczykowie, oraz Aleksander Szkutnik, bez stałego miejsca zamieszkania, notowany w rejestrze policyjnym, nie przyznali się do udziału w pracy antypaństwowej, lecz twierdzili, że wszystkie przedmioty znalezione, należą do ich brata Edwarda Sielańczuka.

Obecnie Borowik, Stefan Sielańczuk i Szkutnik zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie okręgowym pod zarzutem, że świadomie wspólnie działali na szkodę państwa. Przewód sądowy całkowicie udowodnił winę oskarżonych i Sąd wydał wyrok skazujący: **Wacława Borowika na 5 lat, Aleksandra Szkutnika na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz Stefana Sielańczuka na 1 rok więzienia,** zamieniającego dom poprawy, wszystkich z pozbawieniem praw.

Wystawa obrazów
P. L. OSTROWSKIEJ.

W sali Stowarzyszenia techników w Sosnowcu przy ul. Czystej została otwarta wystawa obrazów p. L. Ostrowskiej, laureatki akademji paryskiej, malarki, znanej w Polsce i zagranicą. W artystycznym dorobku p. Ostrowskiej znajdują się portrety b. króla Bułgarji Ferdynanda i jego rodziny, pyszne pejzaże z nad Bałtyku, fragment parku w majątku Kosowo hr. Potworowskich, portret pierwszej miss Polonji p. Kostakówny, słoneczniki, peonje, piwonje. Wystawa jest niewątpliwie interesująca. Obrazy znajdą napewno nabywców, obok bowiem niemałej wartości artystycznej, odznaczają się one taniością, co przy dzisiejszym kryzysie nie jest bez znaczenia. Wystawa nazywa się gwiazdkową, gdyż ma na celu uprzystępnienie kupowania obrazów jako podarunków tanich, a jednak o nieprzemijającej wartości. Trzeba skorzystać z tej okazji.

Odpowiedzi Redakcji.

W. D. w Olkuszu: Najlepiej będzie, jeśli swą polemikę skieruje Pan do „I. K. C.".

P. A. Nowak w Dąbrowie: Szkół takich niema, radzimy jednak zwrócić się do szkoły gospodarczej w Kuźnicach pod Zakopanem, która może udzieli potrzebnych informacyj.

POKWITOWANIE OFIAR
złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

F-ma A. Olędzki w Sosnowcu składa zł. 20 (dwadzieścia) na warsztaty rzemieślnicze dla bezdomnych dzieci do dyspozycji ks. prałata Raczyńskiego.

Znalezione na ulicy zł. 2 (dwa) Tadzio Ćwierk składa na głodne dzieci.

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.

ŚRODA 2 GRUDNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Pieśni i arje z płyt gramofonowych — 15.10 Komunikat meteorologiczny — 15.15 Komunikat gospodarczy — 15.05 Intermezzo muzyczne — 15.25 Maryna Juljuszowa Żułkawska: „Praktyczne rady z dziedziny kosmetyki" — 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela. — 16.00 Muzyka — 16.20 „Nielegalna prasa w b. Królestwie Polskiem" — wygł. p. Władysław Malinowski — 16.40 Skrzynka pocztowa — 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone) — 17.10 Odczyt — 17.35 Muzyka lekka — 18.50 Rozmaitości — 19.05 Odcinek powieściowy — 19.20 Inż. Stanisław Nitsch: „Ze świata — odkrycia zdarzenia, ludzie". — 20.00 Feljeton muzyczny dr. Józefa Koffera p.t. „Jak się słyszy muzykę". — 20.15 Muzyka lekka w wykonaniu chóru „Eryana" — 20.45 Kwadrans literacki: „Sekretarz pana prezesa" Jerzego Szaniawskiego (frgm. z powieści p.t. „Miłość i rzeczy powabne") — 21.00 Koncert kameralny — 22.10 Intermezzo muzyczne — 22.35 Komunikat meteorologiczny — 22.40 Wiadomości sportowe— 22.45 Odczytanie programu na dzień następny intermezzo muzyczne — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

ZMIANA SYTUACJI.

— Bankier M. poniósł podobno wielkie straty na giełdzie?
— Ten sam, który wydał swą córkę za hrabiego L.?
— Tak, ten sam.
— Wyobrażam sobie zdumienie hrabiego L., gdy sie dowie że ożenił się z miłości

GŁOSY PUBLICZNE.

Więcej higjeny w tramwajach!

Jako jeden z tych, którzy zmuszeni są jeździć codziennie do zajęcia tramwajem z Dąbrowy do Sosnowca i z powrotem, zwracam się do Szanownej Redakcji z prośbą o poruszenie na łamach poczytnego pisma sprawy higjeny w wozach tramwajowych, na którą nikt dotychczas nie zwrócił uwagi.

W wozach tramwajowych przy suchej pogodzie unoszą się poprostu tumany kurzu, zwłaszcza, gdy wóz zatrzymuje się. Kurz ten i pył pochodzi z podłogi, która jako nieszczelna przepuszcza szczelinami kurz, powstający pod wozem w trakcie hamowania go. Pozatem na podłodze znajdują się warstwy kurzu, które przy iada otwarciu drzwi unoszą się w powietrze. Czarne palto po takiej jeździe z Dąbrowy do Sosnowca staje się popielate. Czy nie byłoby wskazane, aby dyrekcja tramwajów nakazała skrapianie płynem pyłochłonnem podłogi w wozach na stacjach końcowych? Niewielki to wydatek i nie zaważy zbytnio na kosztach eksploatacji, a przyczyni się do podniesienia stanu zdrowotnego nietylko tej biednej publiki, zmuszonej wchłaniać kurz w płuca, ale i tego personelu tramwajowego, który musi spędzić 8 godzin dziennie w wagonie. Przecież sprzątnięcie wozu raz na dzień przed wypuszczeniem go na linję, i ewentualne skropienie płynem pyłochłonnem o god. 5 rano — to trochę za mało higjeny.

Druga sprawa, to plucie na podłogę w wozach tramwajowych. Uważam, że konduktorzy zbyt mało przypisują wagi rozporządzeniu, przybitemu nad drzwiami: „Nie pluć". Widocznie mało ich to obchodzi lub nie są w tem zainteresowani. A jednak tak być nie może. Konduktorzy winni mieć prawo nakładania mandatu karnego w wagonie za przyłapanie na gorącym uczynku pasażera za plucie na podłogę, a od zapłaconej kary winni mieć pewien procent. Wówczas — mam wrażenie nie spotykałoby się na podłodze w tramwajach plwocin i flegmy, tych rozsadników tuberkuł.

Apelujemy więc do dyrekcji śląsko-dąbrowskich kolei elektrycznych, aby zwracała więcej uwagi na higjenę w wozach i poleciła skrapiać pyłem pyłochłonnem wozy, uszczelniła podłogi a w końcu, aby poleciła służbie karać na miejscu plujących na podłogi. Wszak drogo płacimy za bilety tramwajowe, więc możemy też coś wymagać dla siebie, zwłaszcza, jeżeli w grę wchodzi nasze zdrowie.

W końcu zaznaczam, że nie jestem absolutnie zainteresowany w ewentualnej dostawie płynu pyłochłonnego do tramwajów.

J. P.

Kronika Zawiercia.

× JESZCZE O HUMMERZE. „Głos Zagłębia" pisze o Hummerze-Świstku: Był on po wyjściu z wojska sekretarzem w gminie Wolpy, pow. Grodzieńskiego. Szeroko żył, miał przyjaciół na lewo i prawo i z końcem okazało się, że pan prokurator musiał wytoczyć p. Hummerowi sprawę karną o grubszą sumę gdzieś ponad 30.000 złotych nieprawnie na własne potrzeby pobraną. To też policja w Grodnie poleciła dostarczyć pod przymusem p. Hummera. Ale, że to żyjemy w czasach wszelkich możliwości, więc p. Hummer liczył, że mu się... uda dalej hujać na wolności. Pojechał sam do Grodna. Jednak sędzia śledczy p. Luszko przymknął tego działaczą. Powstał huczek. Interwenjowali w sprawie pana Hummera prezesi Związku Legjonistów: p. Benken i p. Żurawski, ale sędzia śledczy się uparł. Zażądał 10.000 zł. kaucji, za wypuszczenie „nadrewizora" zawierciańskiego na wolność. Takiej sumy pp. legjoniści nie zaryzykowali i p. Hummer musi siedzieć w ulu.

Trzeba przyznać, że do osadzenia go przyczynił się bardzo wiele starosta w Grodnie — p. Robakiewicz, któremu p. Hummer dał się również we znaki. Próbował bowiem p. Hummer kopać dołki pod panem Robakiewiczem wówczas, gdy był jeszcze sekretarzem w gminie Wolpy, to też pan Starosta postarał się aby p. Hummera unieszkodliwić w sposób namacalny. Takich to wielkich ludzi gościło Zawiercie! Takich to nasprowadzano na teren Zagłębia.

Uczeń gimnazjalny fałszerzem.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Niejaki Czesław Zygmunt, 20-letni młodzieniec z Sosnowca, uczeń jednego z gimnazjów katowickich, nie chcąc się zupełnie uczyć, wpadł na sprytny pomysł oszukiwania swego papy. Ponieważ „spalony" został i musiał repetować, bojąc się gniewu i kary ze strony surowego papy, sfałszował świadectwo promocyjne.

Zadowolony papcio dalej łożył na kształcenie synalka, który tymczasem zaszedł już na zupełnie śliskie tory, bowiem począł się wprawiać w kradzieże. Przychodził do różnych sklepów w Katowicach i zamawiał sobie takie rzeczy jak buciki, krawaty, koszule eleganckie, skarpetki i t. d., przyczem zawsze mówił, iż „przyjdzie mama ta zapłaci". Kupując różne przedmioty nie zabierał ze sobą zamówionych rzeczy, lecz je zostawiał, gdyż w czasie kupna zawsze kilka drobnostek zdołał ukraść.

Po zamówione rzeczy „mama" zapowiedziana oczywiście nigdy nie przychodziła, a kupiec dopiero po odejściu miłego z wyglądu i sympatycznego w obejściu klijenta - sztubaka, spostrzegał kradzież. Pewnego razu „sztubakowi", który w tak młodym wieku wszedł na drogę przestępców, powinęła się noga.

Oto kupując buciki w firmie „Beka" w Katowicach, zamówił parę lakierków, za które „mama" miała zapłacić, sam zaś z drugą parą uciekł tak prędko, iż obsługująca go panna nie zdążyła go dogonić. Trzeba jednak że trafu, iż tego samego dnia wieczorem owa panna na dworcu w Katowicach spotkała swego klijenta, wszczęła alarm i młodzieńca po filmowej wprost gonitwie na dworcu ujęto i osadzono go w więzieniu, gdzie przesiedział dwa miesiące i skąd go przyprowadzono na salę rozpraw. Podczas rewzji osobistej znaleziono u Zygmunta sfałszowane dokumenty szkolne, dowód osobisty i miesięczny bilet kolejowy Katowice - Sosnowiec.

Sąd skazał obiecującego Czesia na 3 miesiące więzienia za fałszerstwo dokumentów oraz na 3 miesiące więzienia za kradzieże. Wykonanie kary zawieszono mu na 5 lat, bowiem Sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i orzekł, iż oskarżony działał nietyle z chęci zysku, ile z głupoty.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ulgi przy wykupnie świadectw przemysłow.

Od pierwszych dni bieżącego miesiąca zaczęło się wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1932. Ustawowy termin wykupna tych świadectw upływa z dniem 31 grudnia. W związku z obecnem przesileniem w przemyśle i handlu liczba wykupionych świadectw będzie niewątpliwie mniejszą niż lat ubiegłych, pozatem wiele przedsiębiorstw, które wykupowały dawniej świadectwa wyższych kategoryj, przejdą obecnie do kategoryj niższych.

Licząc się z tą sytuacją przemysłu wydało Ministerstwo skarbu okólnik do Izb skarbowych, w których wzorem lat ubiegłych przewiduje pewne ulgi dla wykupujących patenty. W myśl tego okólnika Izby skarbowe są upoważnione do załatwienia we własnym zakresie na podstawie indywidualnych podań płatników następujących spraw: „Zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstw wymienionych w cz. II lit. A. zał. do art. 25 ustawy kateg. II i kategorji III(na podstawie świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw handlowych kat. 3 zamiast 2-giej i kat. 4-tej zamiast 3-ciej pod warunkiem, że podanie złożone będzie najpóźniej do dnia 31 grudnia rb., że władze skarbowe stwierdzą zagrożenie w wypadku nabycia własnego świadectwa egzystencji gospodarczej przedsiębiorstwa i że wysokość obrotów w roku 1930 nie przekroczyła dla 2-ej kategorji 30 tysięcy złotych, zaś 10 tysięcy dla trzeciej.

Pozatem Ministerstwo zezwala przedsiębiorstwom gastronomicznym wykupywać świadectwa 3 zamiast 2 kategorji o ile obrót nie przekroczył 15 tysięcy zł. Pozatem restauracje z wyszynkiem w żadnym wypadku nie mogą być prowadzone na podstawie świadectwa 4-tej kategorji.

Okólnik zwalnia od obowiązku nabycia świadectw 4-tej kat. handlowej wyjątkowo ubogich płatników o ile obrót ich nie przekroczył 2000 zł. Pozatem okólnik wprowadza szereg ulg zeszłorocznych dla księgarń, przedsiębiorstw sprzedaży artykułów monopolowych itd.

Kronika gospodarcza.

GROŹNA SYTUACJA W ŁODZI. Zorganizowany przemysł łódzki postanowił w związku z katastrofalnem położeniem eksportowem i z ograniczonym zbytem na rynku wewnętrznym, zamknąć fabryki włókiennicze na przeciąg 1 miesiąca. Postanowienie to wejść ma w życie z dniem 15 grudnia. Aby umożliwić robotnikom pobieranie wsparć, fabryki już w zeszłym tygodniu wystawiły odpowiednie poświadczenia. Odbyło się tu również zebranie robotników przemysłu pończoszniczego. Na zebraniu tem było obecnych 4 tys. na 7 tys. robotników tego przemysłu. Zastanawiano się nad sprawą płac. W rezultacie postanowiono od ubiegłego poniedziałku rozpocząć strajk w przemyśle pończoszniczym. Strajk w przemyśle jedwabniczym kończy się po 7 tygodniowem trwaniu. Praca ma być podjęta w tym przemyśle w najbliższych dniach. bowiem za pośrednictwem inspektora pracy przemysłowcy podwyższyli nieco płace Przez 7 tygodni strajkowało w Łodzi 5 tys. robotników przemysłu jedwabniczego.

W FABRYKACH WIELKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO podjęte zostały ostatnio prace nad reorganizacją systemu pracy w szeregu działów produkcji włókienniczej. Kilka fabryk wielkiego przemysłu projektuje zatrudnienie pewnej ilości robotników przy większej niż dotychczas liczbie warsztatów. Wywołało to sprzeciwy robotników, którzy przewidują, że racjonalizacja ta przyczyni się do redukcji ilości zatrudnionych. jakkolwiek administracje poszczególnych fabryk oświadczyły, że dla zredukowanych znajdą zatrudnienie w innych działach produkcji przez reorganizację pracy. Sprawa ta w szeregu wielkich fabryk łódzkich i na prowincji doprowadziła już do poważniejszych zatargów, które oparły się o związki zawodowe. Inspekcja pracy zawiadomiona o tych poczynaniach fabryk, podjęła interwencję celem niedopuszczenia do zaostrzenia się zatargów, które zwłaszcza w obecnym okresie podjętej przez robotników masowej akcji o umowę zbiorową w małych niezrzeszonych fabrykach, są w najwyższym stopniu niepożądane.

POMARAŃCZE PODROŻEJĄ! Ustalony został już kontyngent przywozu pomarańczy do Polski na rok bieżący. Zimą w r. 1931-32 sprowadzonych będzie do Polski 300 wagonów pomarańcz z Włoch i 800 wagonów z Hiszpanji. Mimo to pomarańcze podrożeją ze względu na podniesienie stawek celnych z 2.28 do 2.75 od kilograma.

LIKWIDACJA „KOOPROLNEJ". Podobno zapadła ostateczna decyzja co do likwidacji „Kooprolnej" bez straty dla wierzycieli prywatnych.

REKORD WYWOZU JAJ osiągnęła Gdynia w ubiegłym tygodniu cyfrą 320 ton. Już dotychczas w listopadzie wywieziono 855 tonn, podczas gdy w październiku 777 tonn. a we wrześniu 593 tonn.

UZUPEŁNIENIE TABORU KOLEJOWEGO. W roku 1930-31 otrzymały Polskie Koleje Państwowe pokaźną ilość nowego taboru, dostarczonego przez wytwórnie krajowe. Zagranica zakupiono w tym okresie tylko 1 wagon motorowy, który konieczny był jako wzór dla wytwórni krajowych. Ogólem w okresie 1930-31 Polskie Koleje Państwowe otrzymały z taboru normalnotorowego: 152 parowozy, 136 wagonów osobowych, 6 wagonów osobowych motorowych, 60 wagonów pocztowych, zamówionych przez ministerstwo poczt i telegrafów, 4318 wagonów towarowych, 1 wirowy pług odśnieżny, oraz z taboru wąskotorowego: 9 parowozów, 23 wagonów osobowych i 335 wagonów towarowych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 1.12.

AKCJE: Bank Handlowy w Warszawie 85.00, Bank Polski 107.50, Sole potasowe 92.00, Lilpop 12.50, Haberbusch 50.00.

3 proc. Poż. Budowl. 31.50, 4 proc. Poż Inwest. 79.75, 4 proc. Poż. Dolar. 42.25, 7 proc. Poż. Stabil. 57.50—56.25—56.00, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 7 proc. — 83.25, 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. — 83.25, 8 proc. obligacje kom. Banku Gosp. Kraj. 94.00, 7 proc. — 83.25, 8 proc. obligacje budowlane Banku Gospodarstwa Krajowego 93.00, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 41.25.

WALUTY i DEWIZY: N. Jork 8.921 kabel 8.928, Londyn 29.20, Paryż 34.91, Praga 26.42, Szwajcarja 173.54, Belgja 123.95, Holandja 359.00, Gdańsk 173.65 Berlin pryw. 211.25, Dolar pryw. 8.88.

Kronika Olkuska.

Zebranie poselskie.

W ub. niedzielę w sali kina „Orzeł" w Olkuszu odbyło się zebranie sprawozdawcze senatora Sołtyka z Radomia i posła Lecha z Miechowa.

W dłuższem i pięknem przemówieniu senator Sołtyk omówił przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego zagranicą i w Polsce, przewidzianego już przed dziesięciu laty przez wybitnego polityka Dmowskiego, a mającego swe źródło w pierwszym rzędzie w zbyt wielkim rozdęciu budżetu państwowego. Mówca krytykował preliminarz budżetowy na rok następny i nieobjęcia nim wielu sum, jak opłat wpisowych w szkołach średnich itp.

Poseł Lech wskazywał na zubożenie ludności przez zły ustrój podatkowy, na brak szkół i etatów nauczycielstwa szkół średnich, oraz wyjaśnił ostatnie wypadki na uniwersytetach.

Zebranie odbyło się w nastroju poważnym i nic było niczem zakłócone.

Na zebranie przybyło około 250 osób

× STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Olkuszu pod kierownictwem swego patrona ks. Dubiela urządza w dniu 6 bm. w sali gimnastycznej szkoły powszechnej nr. 1 dla swoich członków wieczór św. Mikołaja. Program wieczoru przewiduje monologi. deklamacje i obraz sceniczny.

× UJĘCIE JESZCZE DWÓCH ZŁODZIEI. Kilka dni temu pisaliśmy o okradzieniu hurtowni tytoniowej p. Chmielewskiego w Skale na sumę przeszło 2 tysiące zł. Dzięki energicznemu dochodzeniu wykryto dwóch sprawców kradzieży Fr. Łącznego z Sieciechowa i Furgalińskiego ze Skały. Obydwóch osadzono w areszcie gminnym w Skale, lecz Furgaliński zmylywszy czujność dozorcy, zbiegł. W czasie dalszych dochodzeń okazało się, że w kradzieży tej brało udział jeszcze dwóch innych złodziei, mianowicie Bronisław Komona z Podchybia i Wł. Żaba z Zasępia pow. Miechowskiego. Obydwaj są zawodowymi złodziejami i przetransportowani zostali do więzienia będzińskiego. Ze skradzionego towaru odebrano część, wartości około 600 zł.

× JESZCZE JEDEN KOMUNISTA POD KLUCZEM. W związku ze znalezionym sztandarem komunistycznym w Wolbromiu aresztowany został onegdaj w Wolbromiu tamtejszy mieszkaniec 28-letni Moszek Fejner, z zawodu handlarz-domokrążca. Fajnerowi udowodniono przygotowanie sztandaru.

× SZUKANO GĘSI, A ZNALEZIONO PIERZE. W czasie rewizji u mieszkańca Braciejówki gm. Jangrot, Feliksa Czarnuli, podejrzanego o kradzież gęsi, znaleziono w kominie worek z bielizną i pierze, skradzione przez Czarnulę u nieznanego gospodarza w Bydlinie. Czarnula kradzież tę popełnił przez wyrwanie strzechy domu.

Z całej Polski.

ARESZTOWANIE SEKREATRZA UNIWERSYTETU JAG.

Z polecenia władz, organa policyjne aresztowały sekretarza wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Michała Kippera. Aresztowanie Kippera nastąpiło na skutek bezprawnego wpisu na wydział medycyny jednego ze studentów żydów, za co pobrał wynagrodzenie w dolarach. Aresztowanie Kippera, etatowego urzędnika Uniw. Jag., pozostającego na tem stanowisku od kilku lat, wywołało w sferach uniwersyteckich zrozumiałe poruszenie. Poza Kipperem został również aresztowany drugi osobnik, który pełnił funkcje jednego z pośredników w całym łańcuchu przestępczych manipulantów. Nazwisko tego osobnika ze względu na toczące się śledztwo trzymane jest w tajemnicy. W aferę tę wmieszanych jest jeszcze kilka osób.

SKAZANIE PODPROKURATORA

W poniedziałek wydział karny Sądu apelacyjnego w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie karnej przeciwko b. podprokuratorowi sądu okr. Dembeckiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie depozytów sądowych. Dembecki skazany został przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia. Na skutek odwołania prokuratora sąd apelacyjny skazał osk. Dembeckiego na 3 lata więzienia. Od wyroku tego apelował teraz skazany do Sądu Najwyższego, który po zbadaniu sprawy przekazał ją Sądowi apelacyjnemu w Poznaniu do ponownego prowadzenia. Wynikiem ponownej rozprawy był onegdajszy wyrok, zasadzający oskarżonego Dembeckiego na 3 lata więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i ponoszenie kosztów postępowania.

SZWAGIERKA B. CARA W POLSCE.

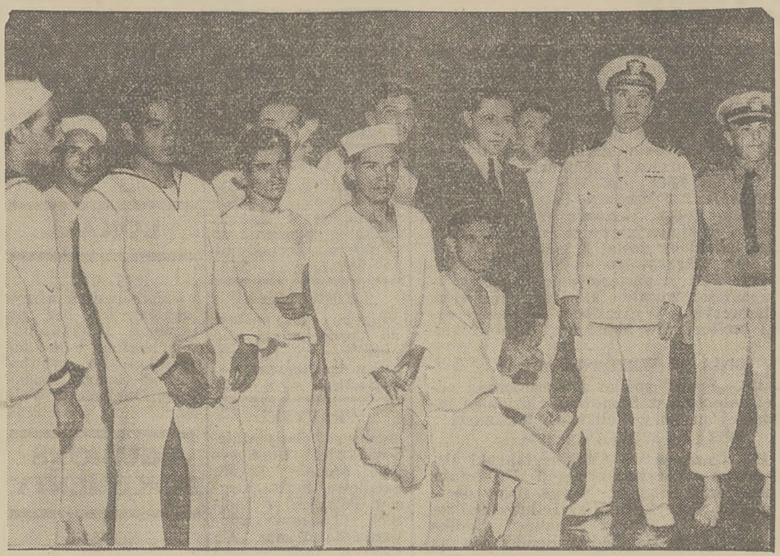
Do Polski ma przyjechać wkrótce szwagierka cesarza Mikołaja II, hrabina Brasowa, morganatyczna żona brata cesarza, wielkiego księcia Michała. Hrabina Brasowa, jak pisaliśmy, prowadzi proces z rządem polskim o kamienicę i majątek w częstochowskiem. Brasowa stale mieszka w Paryżu. Przyjazd Brasowej wiąże się ze sporem o zwrot majątku, w której to sprawie zastępcy prawni hrabiny prowadzą pertraktacje ze skarbem państwa o polubowne załatwienie.

STRASZNA EKSPLOZJA.

W Schodnicy koło Borysławia wydarzył się w niedzielę wieczór wstrząsający wypadek. Do znajdującego się na terytorjum firmy „Gazy ziemne" zbiornika ropy podszedł z płonącą pochodnią manipulant Daniel Plaskowniak, zamierzając przy pomocy ognia rozmrozić rurociąg ropy. Nastąpiła potężna eksplozja i pożar. Rezerwuar został rozerwany; Plaskowiak, porwany siłą wybuchu wyrzucony został na wysokość 150 m. i rozszarpany w kawałki. Zniekształcony tułów znaleziono bez głowy i kończyn w odległości 80 m. od miejsca katastrofy. Pracujący z denatem robotnik Słucki ocalał cudem.

ZGON 120-LETNIEGO STARCA.

Onegdaj zmarł w wieku 120 lat mieszkaniec Kielc, Lejbuś Lewkowicz. Zmarły był pierwszym żydem, który otrzymał prawo osiedlenia się w Kielcach przed 70 laty.



Załoga uratowanego okrętu niemieckiego „Baden-Baden", który zatonął w czasie burzy. Załogę uratował okręt amerykański „Swan", którego kapitana Evansa widzimy na prawo (bez bucików). Kpt. Evans przy ratowaniu rozbitków okazał szaloną brawurę

SENSACYJNY PROCES PRASOWY
KRAKOWSKIEGO „NAPRZODU".

W „Naprzodzie" z dnia 5 lutego rb. ukazały się dwa artykuły pt. „Student cenzorem" i „Co nam p. Choczyński konfiskuje", udowadniające, że działalność konfiskacyjna cenzora p. Choczyńskiego jest nadużyciem władzy urzędowej.

P. Choczyński zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu" p. Węglowskiego o obrazę czci i sprawa z tego tytułu odbyła się przed paru dniami przed Sądem okręgowym w Krakowie.

Red. Węglowski zaofiarował dowód prawdy z aktów Sądu okręgowego karnego w Krakowie, że p. Choczyński skonfiskował w „Naprzodzie" sprawozdanie z posiedzeń Sejmu i Senatu, co jest naruszeniem artykułu 31 Konstytucji ,a tem samem dopuścił się nadużycia władzy urzędowej.

Sąd po przeprowadzeniu dowodu prawdy i przemówieniu prokuratora za zasądzeniem oskarżonego, oraz po przemówieniu obrońcy wydał wyrok uwalniający p. Węgłowskiego od winy i kary.

W motywach wyroku sąd stwierdził, że pierwszy artykuł nie zawierał obrazy czci, gdyż nie zarzucono w nim p. Choczyńskiemu żadnych wad umysłowych ani fizycznych. Odnośnie zaś do ustępu ostatniego drugiego artykułu, który zawiera obwinienie urzędnika o czyn karygodny, bo nadużycie władzy urzędowej, sąd przyjął, iż oskarżony przeprowadził dowód prawdy, że pan Choczyński nadużył jako referent prasowy władzy urzędowej. Referent prasowy — podobnie jak każdy obywatel — powinien znać przepisy Konstytucji. Gdy zaś p. Choczyński wbrew art. 31 Konstytucji skonfiskował sprawozdanie z komisji sejmowej i senackiej, to dopuścił się nadużycia władzy urzędowej, gdyż wszyscy obywatele są równi wobec prawa ,a więc „Naprzód" nie może być konfiskowany przy naruszeniu przepisów Konstytucji.

Wyrok ten jest prawomocny.

Rzeczy ciekawe.

CENA PARYŻA.

Po niedawnych obliczeniach amerykańskich, które wartość Nowego Jorku ustaliły na 500 miljardów franków obliczono tak samo wartość Paryża. Składa się na nią najpierw to co państwo francuskie posiada w swej stolicy — ogółem 80 miljonów franków. W tem samo muzeum Luwru szacuje się na 50 miljardów. W dalszym ciągu szacunku, który rzecz jasna mógł brać pod uwagę jedynie przedmioty o wartości zamiennej, tak satorzy doszli do wniosku, że Paryż możnaby sprzedać za cenę 208 miljardów — z tem jednak, że sprzedającym pozostałaby niedająca się ocenić pieniężnie Notre Dame.

KUCHMISTRZ O PENSJI 270.000 ZŁ. ROCZNIE.

Jest nim Francuz Aleksander Gastaud, który po latach pracy w Ameryce na dworze Edwarda VII wypoczywał już w swych dobrach w Kalifornji, gdy otrzymał wezwanie od zarządu świeżo odnowionego największego hotelu Nowego Jorku. Hotel ten, który przez rok był nieczynny — sławny „Waldorf-Astoria" — polecił swemu kuchmistrzowi podjąć pożegnalnym bankietem premjera Lavala. Gastaud ma roczne pobory 30.000 dolarów.

CZECHY ODNAWIAJĄ SWE ZAMKI

Władze czeskie przeznaczyły poważne sumy na odrestaurowanie szeregu ruin zamków czeskich, które niepoprawiane od 1914 r. są dziś w opłakanym stanie. Z biegiem czasu i środków rozpocznie się i umacnianie szeregu zamków na Słowaczyźnie, które również grożą ostatecznem zapadnięciem się.

Czy wiecie, że...

— W Czechosłowacji 1880 lekarzy posiada własne auto, a 350 posługuje się motocyklem przy wizytacji pacjentów.

— W Insbrucku (Tyrol) magistrat wyznaczył komorne w domach należących do miasta we frankach szwajcarskich.

— Sprzedawcy uliczni gazet we Włoszerh muszą nosić kompletny uniform kroju wojskowego.

— Ogólna liczba mańkótów na kuli ziemskiej wynosi wg. obliczeń statystycznych ok. 6 proc. w stosunku do ogółu ludności.

— 95-letni Ryszard Denny z Noblesville (U.S.A.) zamierza wstąpić poraz ósmy w stan małżeński z partnerką, liczącą 85 lat.

Najstarszą kobietą w zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanji jest Katarzyna Plunkett, Irlandka z hrabstwa Louth, która obchodziło niedawno 111-ą rocznicę urodzin.

Woda morska zamarza naskutek zawartości w niej soli przy temperaturze niższej od zera, np. woda w Bałtyku przy 1 stopniu niżej zera, woda w Atlantyku przy 2 i pół st. niżej zera.

Szarańcza, która jest plagą ludzkości, stanie się, dzięki postępom chemji, doskonałym materjałem surowym do wyrobu mydła wobec pewnej ilości tłuszczu jaki zawierają te owady.

HENRY BORDEAUX.

ZABAWA w MORDERSTWO
(MURDER - PARTY).
Przekład autoryzowany z francuskiego.

59

— Nie należy bawić się bronią palną — wnioskuje podoficer.

Jest to nagana dla tej światowej zabawy, lekceważącej niebezpieczeństwo.

— Zwykły nieszczęśliwy wypadek, zaraz to panu wytłumaczę na miejscu — odpowiada hrabia.

— Potrzebny tu jest doktór — mówi podoficer — pan wspomniał przez telefon, że lekarz jest.

Doktór Dominant wysuwa się naprzód. Czekał tylko na tę okazję:

— To ja. Panna Villevert była osobą chorą, nienormalną, melancholiczką. Podczas całego obiadu zdradzała objawy zaburzenia umysłowego w tym stopniu, że przewidziałem to nieszczęście. Moi sąsiedzi przy stole mogą poświadczyć.

Claire de Maur i pan Hilden potakują.

— A więc — mówi podoficer, który nie pozwala w siebie nic wmówić — nie należało pozwolić tej pani na zabawę z bronią.

Doktór zagniewany tym morałem, odpowiada cierpko:

— Nie prosiła mnie o opiekę, przeciwnie odrzucała wszystkie moje lekarskie propozycje.

— To jeszcze nie powód.

Podoficer przesłuchuje w dalszym ciągu:

— Kto z państwa widział tę panią ostatni przed samobójstwem?

Państwo Aisery opowiadają dokładnie scenę z murder-party, która rozegrała się w pokoju hrabiny de Foix. Stamtąd, zaraz po wystrzale wybiegła mocno podniecona Klaryssa Villevert. Pan d'Aubre, przypomniawszy, że jest sekretarzem ambasady w Bernie, opowiada, że „gwieździe" polecono przeprowadzić go do pokoju, w którym miała odegrać rolę zmarłej. Zdenerwowana, nie czekała na niego. Odnalazł ją już po następnym wystrzale. Mówił do niej myśląc, że gra tylko swą rolę, ale nie odpowiedziała, co go nie zaniepokoiło, ponieważ daleki był od tego rodzaju podejrzeń.

— Czy pan się do niej nie zbliżał?

— Nie.

Mer, który chciałby już zakończyć tę nudną wizytę, proponuje pójście do zmarłej. Wszyscy idą więc na górę z hrabią de Foix na czele. Tuż za nim kroczą żandarmi, pod których ciężkiemi butami skrzypią schody. Pozostała tylko Claire de Maur i lord Musgrave, jako że szukają samotności, i Izabella, która nie mogłaby znieść drugi raz tego widoku. Jerzy d'Aigues spieszy razem z Japończykami, Amerykanami, Albańczykami i Włochami. Hrabina de Foix idzie również, choć z przykrością, za nią pani Rowsell i sir Brian. Werwa profesora przycichła, a ciekawość zwraca się tylko w kierunku rzeczy przyjemnych. Hrabina myśli o tem niefortunnem wydarzeniu, które tak przykro zakończyło zabawę. Piotr Bussy, dramaturg, zastanawia się nad zużytkowaniem tego tematu w najbliższej sztuce. Wszyscy spieszą za przedstawicielami władz.

W pokoju, w świetle przyćmionej abażurem, lampy siedzi przy łóżku pani de Maur i cicho przesuwa ziarnka różańca, modląc się za tę lekkomyślną duszę, która opuściła tak piękne ciało. Ją właśnie widzi się na pierwszym planie. Żandarm bezlitośnie przekręca kontakt i światło z żyrandola pada, jak deszcz ognia na aktorkę, leżącą w swej purpurze. Na sukni prawie nie widać plam krwi. Nie byłoby też widać małego rozdarcia w okolicy serca, gdyby nie spalony w tem miejscu materjał. Zwrócona trochę nabok twarz o rysach czystych, które były chwałą ekranu, zachowała na policzkach sztuczne rumieńce, wyglądające teraz jak czerwone okrągłe plamy. Woskowa bladość ogarnęła już czoło, szyję i piękne nagie ramiona. Z umalowanych ust sączy się piana. Przymknięte oczy są już bez wyrazu. Poprzez powieki widać zamglone źrenice. Nikt nie może teraz zrozumieć, że przed chwilą można było uwierzyć w grę choćby doskonałą, choćby nawet nawet przy słabem oświetleniu. Śmierć nie pozwala się naśladować i największe artystki dają tylko jej transpozycję uderzającą sztucznością teatralną. Gwałtownie narzucona wszelkiemu stworzeniu, zachowuje swą twardość i okrucieństwo. Rozdarte przez piorun drzewo nosi ślady burzy.

D. c. n.

STRAŻACY A BIAŁE WINO.

Ogólny zatarg na tem tle wyniknął między komendą straży pożarnej w Paryżu a zarządem izby właścicieli winnic francuskich. Otóż komenda straży pożarnej zabroniła strażakom konsumować białe wino, które, zdaniem komendanta, jest lżejsze od czerwonego i konsumowane w zbyt wielkich ilościach przez strażaków.. rozstraja ich nerwy. Wobec tego komendant zezwala tylko na konsumcję wina czerwonego. Orzeczeniem tem poczuła się dotknięta izba winiarzy i prezes jej, poseł Barthe, wystąpił z interpelacją w Izbie deputowanych, uskarżając się na... szkodliwą działalność dla interesów przemysłu krajowego.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano następujące firmy:

DNIA 26 WRZEŚNIA 1931 R.

B. 516. „Pierwsze Sosnowieckie Składy Komisowo-Towarowe" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu, Targowa Nr. 20. Działalność spółka rozpoczęła w dn. 14 września 1931 r. Kapitał zakładowy wynosi zł. 4.500 i dzieli się na 45 udziałów po 100 zł każdy, wniesiony do kasy spółki całkowicie w gotówce Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników, t. j. do Wilhelma Unterberga, Samuela Brocha i Zelmana Kożucha. Weksle, czeki, przekazy, indosy, umowy, zamówienia, pełnomocnictwa, prokury, inkasowanie należności—podpisywane będą przez dwóch zarządców, przyczem w pierwszym roku działalności spółki zawsze przez Zelmana Kożucha łącznie z jednym z pozostałych zarządców. Załatwianie korespondencji, odbiór zewsząd wszelkiej korespondencji, przekazów, zaliczeń, towarów i ładunków — może uskuteczniać każdy członek zarządu samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki został zeznany przed not. Kalczyńskim w Sosnowcu w dniu 14 września 1931 r. za N. Rep. 224 na lat dziesięć z automatycznem przedłużeniem z jednego okresu dziesięcioletniego na drugi.

B. 517. „Blumenfeld i S-ka" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Będzinie, przy ul. Małachowskiego Nr. 32. Spółka ma na celu prowadzenie sprzedaży manufaktury męskiej i damskiej oraz dodatków krawieckich. Działalność rozpoczęła dnia 15 września 1931 r. Kapitał zakładowy wynosi 15.000 złotych i dzieli się na 150 udziałów po 100 zł. każdy udział, wniesiony do kasy spółki w sposób następujący: 10.000 zł. gotówką, 5000 zł. aportami. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników tj. do Szlamy Hersza Blumenfelda, Joska Moszka Dafnera i Rywki Kamińskiej i każdy z nich ma prawo samodzielnie reprezentować spółkę przed wszelkiemi władzami, instytucjami, osobami i sądami, jak również inkasować należności, załatwiać korespondencję, odbierać zewsząd wszelką korespondencję, przekazy, zaliczenia, towary i ładunki. Weksle, czeki, przekazy, indosy, umowy, pełnomocnictwa, prokury — podpisuje pod stemplem firmy sam Hersz Blumenfeld. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki został zeznany przed not. Kalczyńskim w Sosnowcu w dniu 15 września 1931 r. za N. Rep. 228 — na czas nieograniczony.

ZMIANY W DZIALE B.

Dnia 7 września 1931 r.

B. 164. „Uzdrowisko Ojców" spółka akcyjna w Ojcowie. Zarząd stanowią: Jan Podczaski prezes, Edmund Hauser wiceprezes i Mieczysław Majewski — sekretarz. Wykreślono poprzedni zarząd.

B. 46-512. „Towarzystwo Akcyjne Zakładów Przędzalni bawełny, tkalni i bielarni „Zawiercie" w Zawierciu. Kapitał zakładowy 8.910.000 złotych, podzielonych na 89.100 akcji, całkowicie wpłaconych. Zarząd obecnie stanowią: Rudolf Schnitzer, z Zawiercia, inż. Stanisław Szymański z Warszawy. Zarząd zastępuje spółkę wobec władz i osób i prowadzi jej interesy. Do składania oświadczeń i podpisywania w imieniu spółki konieczne i wystarczające jest współdziałanie dwuch członków zarządu, lub jednego członka zarzadu i prokurenta, lub wreszcie dwuch prokurentów. Natomiast oświadczenie zwrócone do spółki, tudzież doręczenia pism mogą być dokonywane wobec jednego członka zarządu. Ottonowi Rinkowi udzielono łącznej prokury. Postanowienie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w przedmiocie zmniejszenia kapitału zakładowego o 6.682.500 zł., oraz powiększenia kapitału zakładowego o takąż sumę drogą II-ej emisji 66.825 akcji nowych, opublikowane zostało w N. 19 Monitora Polskiego z dnia 23 stycznia 1929 r. Postanowienie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w przedmiocie zatwierdzenia statutu, uzgodnionego z przepisami prawa o spółkach akcyjnych (Dz. Ust. N. 39-28 poz. 383) opublikowane zostało w N. 297 Monitora Polskiego z dnia 27 grudnia 1930 r. Uchwałą Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów z dn. 26 czerwca 1931 r. zmieniony został § 8 statutu. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 20 lutego 1931 r. postępowanie zapobiegawcze upadłości zostało ukończone układem pojednawczym. Wykreślono poprzedni zarząd i prokurentów Mamloka i Kempińskiego.

DNIA 15 WRZEŚNIA 1931 r.

B. 425. „Sport" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu. Udzielono samodzielnej prokury Feliksowi Jansonowi.

DNIA 21 WRZEŚNIA 1931 r.

B. 13. „Towarzystwo Akcyjne fabryki oleju i młyna amerykańskiego „I. D. Potoka Synowie" w Małobądzu. Nazwa firmy obecnie brzmi: „Fabryka olejów i tłuszczów roślinnych „I. D. Potoka Synowie" Spółka Akcyjna, Będzin-Małobądz. Spółka ma na celu prowadzenie zakładów przemysłowych, obejmujących tłocznie, ekstrakcje i rafinerje olejów i tłuszczów, zarówno roślinnych jak zwierzęcych dla celów spożywczych i technicznych, tudzież handel temi artykułami. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1861. Oświadczenia w imieniu spółki, wszełka korespondencja, oraz wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy, akty notarjalne i hipoteczne winny być podpisywane łącznie przez dwóch członków zarządu, lub przez członka zarządu i prokurenta. Do odbioru korespondencji, pieniędzy, przesyłek i towarów od banków, firm, osób prywatnych, instytucji rządowych i samorządowych, z poczty, kolei i urzędów celnych upoważniony jest każdy z członków zarządu, lub prokurent samodzielnie. Nowy Statut spółki uzgodniony z przepisami prawa o spółkach akcyjnych z dn. 22-III-1928 r., został zatwierdzony postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dn. 18 sierpnia 1931 r. i ogłoszony w Monitorze Polskim z dnia 26 sierpnia 1931 r. N. 195. Czas trwania spółki jest nieograniczony.

POSADY i PRACE

POTRZEBNE zdolna i uczennice do pracowni sukien. Wiadomość: Filja „K. Z." w Będzinie. 9784

OSOBA STARSZA potrzebna do reperacji bielizny. Sosnowiec, Sielecka 8, Zwoliński. 9875

SŁUŻĄCA do wszystkiego z gotowaniem potrzebna. Świadectwo wymagane. Sosnowiec, Małachowskiego 26, II piętro front. 9779

PANNA inteligentna z praktyką sklepową poszukuje miejsca w sklepie. Łaskawe zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" pod Zaraz. 9783

DZIEWCZYNA potrzebna do posługi na przychodnią od godz. 8 — 20. Zgłoszenia w godzinach 4—6 ul Bema 3. m. 5. 5667

PRAKTYKI handlowej bezpłatnie poszukuję. Ukończyłem średnią szkołę handlową Stow. Kupców Polskich w Kielcach. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Kurjera Zachodniego" pod „Praktyka". 9752

NAUKA I WYCHOW.

RUTYNOWANY korepetytor z dziesięcioletnią praktyką udziela lekcyj w zakresie wszystkich klas. Specjalność typ matematyczno-przyr. i francuski. Zgłoszenia do Administracji pod „Akademik". 9776

KUPNO i SPRZEDAZ

PIANINO dobrej marki kupię. Pośrednicy wyłączeni. Oferty pod „Okazja", „Kurjer Zachodni". 9777

LOKALE

POKÓJ z całodziennym utrzymaniem, lub bez, na parterze, z używalnością telefonu 6-04 i łazienki — do wynajęcia od zaraz. Sosnowiec, Dekierta 4, Weltman. 9753

ZGUBIONE DOKUMENTY

NOWAK Antoni zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zawiercie i kartę bezrobocia wraz z portfelem, które unieważnia. 9726

DOWODY wojskowe wydane przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Lemel Wündhajm, Będzin, Modrzejowska 25

LEGITYMACJĘ Funduszu Bezrobocia zgubił Wacław Pawelski. 9782

UNIEWAŻNIA dowód osobisty wydany przez starostwo Olkuskie, Marja Kacjan z Olewina.

KSIĄŻKĘ Powiatowej Kasy Chorych zgubił Andrzej Niestraj. 9762

KSIĄŻKĘ wojskową wydaną przez P. K. U. Częstochowa zgubił Jan Bilski. 9778

ROZNE

GŁUCHOTA uleczalna. Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja, Liszki k-Krakowa. 6949

FORTEPIANY pianina — naprawia, stroi technik fachowiec Centaus, Sosnowiec, Swobodna 20, telef. 10-22. 9148

ZAKOPANE, Jagiellońska pensjonat „Borek" naprzeciw Antołówki pod zarządem właścicieli—tylko dla zdrowych. Czystość wzorowa, kuchnia obfita, pierwszorzędna na maśle. Ceny umiarkowane, garaż. 9780

Reklama jest dźwignią handlu.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73. FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.